Należyłość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.
Rok XVI. Kraków, wtorek 17 stycznia 1933 Nr. 17

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowe
Telefon Nr 102-79 — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-?
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Pierwsza rocznica masakry w Sorokach

Mordercy dotąd nie ukarani

Bukareszt (ŻAT) W bieżącym tygodniu upłynął pierwszy rok od czasu wstrząsającego mordu, popełnionego w Soroca nad Dniestrem i ofiarami którego padło pięciu młodzieńców żydowskich. Pięciokrotne to morderstwo w swoim czasie wywołało burzę protestów w całym świecie żydowskim, zwłaszcza ze względu na okoliczności mordu, planowo przygotowanego przez rumuńską straż naddniestrzańską. Jak wiadomo, żandarmerja nad graniczna zwabiła 5 młodzieńców nad Dniestr i wszystkich na miejscu rozstrzelała.

Z okazji ponurej rocznicy poseł Michał Landau w artykule dziennikarskim stwierdza, że ówczesny premjer Jorga, mimo wielokrotnych swych solennych przyrzeczeń, nie spowodował przeprowadzenia dochodzenia i nie podjął żadnych kroków celem ukarania winnych okrutnej rzezi. Prasa reakcyjna wyzyskała natomiast żądanie sprawiedliwości dla gwałtownej kampanji przeciwko tym, którzy się przyczynili do zdemaskowania tła i ujawnienia przebiegu tragedji sorocańskiej. Organizowano demonstracje przeciwko rzecznikom sprawiedliwości i wystąpienia tych ostatnich w parlamencie usiłowano przedstawić jako wykroczenia przeciwko honorowi armij rumuńskiej. Z drugiej zaś strony demokratyczna opinja publiczna ostro występowała przeciwko mordercom z Soroca i ich protektorom. M. inn. również organ stronnictwa narodowych zaranistów „Patria" domagał się wówczas słusznego wymiaru sprawiedliwości w stosunku do winowajców rzezi sorocańskiej.

Poseł Landau apeluje do obecnego premjera i szefa stronnictwa narodowych zaranistów dra Juliu Maniu, aby zajął się sprawą z Soroca, polecił zbadanie jej tła i przebiegu i spowodował pociągnięcie do odpowiedzialności mrderców 5 niewinnych młodych ludzi.

Pos. Landau stwierdza, że w oficjalnych aktach śledztwa, których rząd Jorgi, wbrew brzmieniu ustaw, **odmówił przedstawić parlamentowi, znajdują się ostatnie dowody, że osoby, które zwabiły i zamordowały straconych, dotychczas piastują różne stanowiska w rumuńskiej służbie państwowej.**

Pos. Landau zapowiada przystąpienie do ogłoszenia materjałów dowodowych tragedji z Soroca, w których skrytobójcze i bestjalskie morderstwo ukazuje się w szczególnie ponurem świetle.

Czechosłowacja pragnie pokojowych stosunków z sąsiadami

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Praga, 15. 1. (R) W komisji budżetowej Izby wygłosił minister spraw zagranicznych dr. Benesz przemówienie, w którem m. in. oświadczy: Z wyjątkiem zatargu powstałego na tle austro-niemieckiej unji celnej Czechosłowacja nie miała dotąd żadnego poważniejszego konfliktu z żadnym ze swych sąsiadów. Pragniemy, aby nasze stosunki z Polską, Niemcami, Austrją a przedewszystkiem z Węgrami były jak najlepsze.

Wbrew obawom wyrażonym przez jednego z członków komisji dr. Benesz oświadczył, że **Czechosłowacja nie potrzebuje się obawiać wojny z Niemcami.** Aby z tej ciężkiej sytuacji gospodarczej wybrnąć, należy dojść do **międzynarodowego porozumienia politycznego w kwestjach zasadniczych.** Zadanie to będzie musiało być rozwiązane przez przyszłe konferencje międzynarodowe.

———

Znowu odwetowa manifestacja niemiecka

(Telefonem od naszego korespondenta)

Berlin. 15. 1. (Sch) Niemiecki związek byłych żołnierzy frontowych „Kyffhauser" urządził dziś w pałacu sportowym w Berlinie z okazji 62 rocznicy utworzenia Rzeszy poranek w którym oprócz **prezydenta Rzeszy i członków rządu** wzięli również udział **przedstawiciele dawnej armji cesarskiej z marszałkiem Mackensenem** na czele, oraz przedstawicielem władz cywilnych i wojskowych.

Pierwszy prezes związku byłych żołnierzy frontowych **generał v. Horn** wygłosił przemówienie, w którem wypowiadając hołd dla poległych bohaterów, którzy przez 4 lata walczyli **„o honor i całość Rzeszy"**, zagrzewał do dalszej walki o zrzucenie jarzma.

Kanclerz v. Schleicher, przemawiając jako minister Reichswehry, wskazywał, jak wielką **krzywdę i upokorzenie zadano Niemcom w Wersalu**, zakazując im **noszenia broni". „Od niepamiętnych czasów — mówił — przy**sługiwało Niemcom prawo noszenia broni, która była oznaką wolnego człowieka. Nieprzyjaciele nasi wiedzieli doskonale, że przez uczynienie nas bezbronnymi trafiają nas w sam kręgosłup i degradują do **narodu drugiej klasy.** Przeciw tej degradacji i za odzyskaniem pełnego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń dzielnie walczył naród niemiecki, aż wreszcie ukazały się **pierwsze zwiastuny odzyskania pełnej suwerenności.** Mogę powtórzyć słowa ministra spraw zagranicznych, że **Niemcy nie podpiszą żadnej konwencji rozbrojeniowej która nie przyzna Niemcom pełnego równouprawnienia.** Żądamy zresztą równego bezpieczeństwa z innemi państwami i pragnę podkreślić, że naszym najważniejszym celem jest zdobycie powszechnej służby wojskowej. Zmienione czasy wymagają zmienionej formy. **Myślę o milicji.** Bądźcie jednak pewni że nasza siła zbrojna, aczkolwiek w zmienionej formie zewnętrznej **owiana będzie stale dawną tradycją i cnotami żołnierskiemi".**

—o0o—

Ekstremiści arabscy

Jerozolima (ŻAT) „Istaklal", stronnictwo ekstremistów arabskich ogłosiło apel do wszystkich polityków i działaczy społecznych arabskich, nawołując ch do bojkotowania wszelkich oficjalnych przyjęć, na które są również zapraszani przedstawiciele organizacyj żydowskich. Ostatnio, głosi odezwa, rząd palestyński jął się nowej taktyki w swem dążeniu do zbliżenia Żydów z Arabami, zapraszając jednych i drugich na wspólne przyjęcia i bankiety.

Transjordania chce sprzedawać ziemię

Jerozolima (ŻAT) Prasa arabska przytacza dalsze wiadomości o ruchu w Transjordanji, zmierzające ku zniesieniu obowiązującego w tym kraju zakazu odstępowania roli osobom nie będącym obywatelami Transjordanji. W tych dniach w Ammanie odbyło się zebranie notablów, na którem uchwalono wywrzeć nacisk na rząd palestyński (Wysokiemu Komisarzowi Palestyny podlega, jak wiadomo, również administracja transjordańska) w duchu wspomnianego żądania. W rezolucji swej transjordańscy notable twierdzą, że „rząd palestyński winien bądź przyjść z pomocą kredytową właścicielom dóbr, bądź też umożliwić im sprzedaż ich ziemi w Transjordanji".

—o0o—

Sensacja teatralno-kryminalna w Wiedniu

Wiedeń, 15. 1. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że dyrektor teatru „Neues Lustspielhaus" Freitz Seder oraz handlowy kierownik tego teatru Rudolf Grünhaus zostali aresztowani pod zarzutem lekkomyślnego bankructwa i sprzeniewierzenia kaucyj personalu. Pasywa przedsiębiorstwa wynoszą bez dawnych zobowiązań 65.000 szylingów. **Aktywów niema wcale.**

Bolesna korektura

Gdyby tak chcieć określić obecną strukturę gospodarczą Polski na tle obecnej polskiej polityki gospodarczej, to nie możnaby jej nazwać ani rolniczą, ani przemysłową, ani nawet przemysłowo-rolniczą. Jako kraj rolniczy winniśmy bowiem popierać interesy wywozowe rolnictwa i temsamem stosować politykę otwartych drzwi w gospodarstwie Polski. Jako kraj przemysłowy winniśmy zaś popierać interesy przemysłu i odgraniczyć się od świata wałem wysokich ceł ochronnych. Jako kraj przemysłowo-rolniczy winniśmy znów prowadzić umiarkowaną politykę pro-przemysłową i umiarkowaną politykę prorolniczą. Tymczasem Polska prowadzi równocześnie politykę skrajnie proprzemysłową i skrajnie prorolniczą. Rezultatem takiej polityki jest i zadowolenie pzemysłu i zadowolenie rolnictwa. Przemysł nie narzeka na pomoc państwa dla rolnictwa, dokonywaną bardzo często kosztem przemysłu, rolnictwo zaś nie szemrze na widok coraz wyżej wznoszących się murów celnych Polski, podrażających ceny towarów przemysłowych w Polsce i powodujących do tkniętych tym protekcjonizmem krajów przemysłowych do ograniczenia zakupów polskich płodów rolniczych. Rolnikom tłumaczy się, że rozwój przemysłu leży właśnie na linji ich interesów, bo przecież miasto musi wchłaniać w siebie nadwyżki przyrostu ludności polskiej i o ile przemysł nie będzie miał dostatecznego zatrudnienia, to nie będzie mógł wchłonąć tej nadwyżki pochodzącej głównie ze wsi. Przeciwieństw, zachodzących zasadniczo zawsze między interesami przemysłu, — a co dopiero przemysłu dopiero się tworzącego — a interesami silnie rozwiniętego rolnictwa w Polsce, obecnie niema. Państwo popiera obydwie gałęzie życia gospodarczego równocześnie. Przemysł nie protestował przeciw moratorjum dla rolnictwa i przeciw całemu ostatniemu ustawodawstwu gospodarczemu, grzebiącemu kredyt w Polsce, rolnictwo zaś nie protestuje przeciw nowej taryfie celnej, odcinającej Polskę jeszcze bardzie od świata.

Rezultat po stronie rolnictwa jest znany. Niedawno jeden z dzienników ogłosił reportaż o sytuacji rolnictwa w Polsce, z którego dowiadujemy się rzeczy wprost nieprawdopodobnych. Szczęściem w tem nieszczęściu jest niski standart życiowy rolnika polskiego, umożliwiający mu szybsze przystosowanie się do najcięższych nawet warunków kryzysowych, aniżeli ludności miejskiej, przyzwyczajonej do bez porównania wyższego standartu życiowego. Rezultat po stronie przemysłu jest również znany. Przemysłowcy rozporządzają wprawdzie prywatnie odpowiedniemi zasobami majątkowemi, ale biorąc sprawę z ogólno gospodarczego położenia kraju, sytuacja przemysłu w Polsce jest stosunkowo najgorszą w świecie. Niemiecki Instytut Badania Konjunktur, uchodzący za najlepszy w Europie, ogłosił niedawno dane statystyczne o spadku produkcji przemysłowej w poszczególnych państwach. Ze sprawozdania tego instytutu dowiadujemy się, że udział polskiej produkcji przemysłowej w światowej wytwórczości przemysłowej spadł w roku 1932 do mikroskopijnie małej kwoty 0.6 procentu. Wielkie kraje przemysłowe doznały wprawdzie również spadku produkcji przemysłowej ale kraje te posiadały przecież nadmiernie rozdęty aparat produkcyjny i spadek produkcji w tych krajach jest usprawiedliwiony samym kryzysem gospodarczym i strukturą gospodarczą odnośnych krajów. Nie należy się zatem dziwić temu, że np. udział produkcji przemysłowej Niemiec w świecie spadł z 11.6 proc. w roku 1928 do 8.9 proc. w roku 1932, a Stanów Zjednoczonych z 44.8 proc. do 34.5 proc. (Angielski udział w światowej produkcji przemysłowej wzrósł nawet z 9.3 proc. do 11.2 proc.). Ponadto widzimy, że wszystkie inne kraje, których produkcja przemysłowa znajdowała się dopiero w stadjum rozwoju, doznały zwiększenia produkcji przemysłowej w czasokresie od 1928 do 1932 r. I tak udział Szwecji wzrósł z 0.9 do 1.2 proc., Włoch z 1.2 proc. do 1.4 proc., Japonji z 2.4 do 3.7 proc., Indyj angielskich z 1.3 proc. do 2.1 proc., światowej produkcji przemysłowej, a udział innych krajów utrzymał się przynajmniej na niezmienionym poziomie z r. 1928. Austrja nie straciła nic ze swego udziału w światowej produkcji przemysłowej, który wyniósł w r. 1932 — 0.6 proc., podobnie, jak i w 1928 r. To samo można powiedzieć i o Węgrzech, Francji, Belgji, Chile itp. (Wyłączamy naturalnie Rosję sowiecką, której udział w światowej produkcji przemysłowej wzrósł z 4.7 proc. w r. 1928 do 14.9 proc. w roku 1932, ze względu na specyficzne warunki rozwoju przemysłu w Sowietach).

Natomiast udział polskiej produkcji przemysłowej w świecie spadł z 0.8 proc. w roku 1928 do 0.6 proc. w r. 1932 mimo, że Polska znajduje się ustawicznie w stadjum rozbudowy swego aparatu przemysłowego i udział ten winien zatem wzrastać, podobnie, jak wzrastał udział wszystkich innych państw, uprawiających analogiczną, co Polska, politykę gospodarczą wobec przemysłu.

Czem to wytłumaczyć? Gdyby rząd poświęcał interesy przemysłu dla popierania interesów rolnictwa, podobnie jak to czyni obecnie rząd niemiecki, możnaby twierdzić, że tego rodzaju polityka przyczyniła się do spadku polskiej produkcji przemysłowej. Ale o tego rodzaju polityce w Polsce mówić nie można, bo interesy przemysłu są nadmiernie reprezentowane przez „Lewjatana“, a ten jest znów nadmiernie reprezentowany w kursie polityki gospodarczej rządu. Rząd jest już tak zresztą przywyczajony do okazywania pomocy przemysłowi, że mu jej udziela nawet wbrew woli przemysłu. (Kartele przymusowe). Rezultatem tego równoczesnego popierania przemysłu i rolnictwa, popierania w sposób sztuczny i szkodliwy dla życia gospodarczego kraju, jest właśnie nędza rolnictwa i upadek produkcji przemysłowej Polski. Wszędzie bowiem istnieją różnice polityczne między rolnictwem a przemysłem. Istnieją one w przemysłowych Niemczech, istnieją także i w przemysłowo-rolniczej Francji, istnieją wreszcie i w Anglji, gdzie dokonuje się obecnie proces reagraryzacji kraju. Dlaczego w Polsce różnic tych nie istnieja?

Otóż brak tych różnic jest właśnie wyrazem braku polityki gospodarczej rządu i jest wyrazem braku polityki gospodarczej naszego rolnictwa. Gdyby rolnictwo lepiej pilnowało swoich interesów gospodarczych, toby nie dopuściło do sztucznej rozbudowy przemysłu w Polsce, odbywającej się w sposób zupełnie wyraźny, kosztem samego rolnictwa. Ten rozwój przemysłu doprowadził do potęgi Lewjatana a potęga Lewjatana zrobiła już swoje, aby spowodować przemysłowych odbiorców polskiego rolnictwa do zamknięcia swych rynków przed przywozem agrarnym Polski.

Nie chodzi nam naturalnie o wywoływanie sztucznych różnic, jako takich między rolnictwem a przemysłem w Polsce. Chodzi nam jedynie o stwierdzenie faktu, że ten brak polityki gospodarczej państwa, — nietylko obecnego rządu, — nie pomógł rolnictwu, mimo, że je popiera, zrujnował przemysł właśnie dlatego, że go powołał do życia w zbyt wielkich rozmiarach, zgniótł handel, w tem błędnem przekonaniu że w ten sposób uwolni i rolnictwo i przemysł od tego „niepotrzebnego“ czynnika, a kraj wpędził w przestrzeń, zamkniętą od świata. Wzrost udziału Austrji w światowej produkcji przemysłowej, mimo, że znana jest nadmierna rozbudowa przemysłu austrjackiego, pochodząca jeszcze z okresu przedwojennego i nie mogąca się pomieścić w ciasnych granicach maleńkiego terytorium i spadek udziału Polski w światowej produkcji przemysłowej i mimo, że rynek wewnętrzny olbrzymiego stosunkowo terytorjum Polski chroniony jest wysokim wałem celnym — stanowi dowód, że pochopność w rozbudowie przemysłu w Polsce była zbyt wielka i obecnie życie koryguje te przerosty. Korektura, jak widać, bolesna...

J. D.

Gdzie szukać ratunku?!

Wielka narada nad rozpaczliwą sytuacją gospodarczą żydostwa polskiego

Warszawa 15. 1. (ŻAT) Z inicjatywy zjednoczonego Komitetu Centralnego Organizacyj Sjonistycznych w Polsce odbyła się dziś wspólna narada poświęcona **żydowskim zagadnieniom gospodarczym w Polsce**. Na naradę przybyli członkowie Koła Żydowskiego oraz szereg wybitnych działaczy na niwie politycznej i gospodarczej.

Wyczerpujący referat o obecnej sytuacji wygłosił poseł **dr. Rotenstreich**, który stwierdza, że na katastrofalną sytuację żydostwa polskiego składają się trzy główne przyczyny: 1) Przyczyny polityczne, 2) zła konjunktura gospodarki żydowskiej, i 3) nienormalna struktura podstaw żydowskiego życia gospodarczego w Polsce.

Aby zapobiec kompletnej ruinie gospodarczej należy, zdaniem mówcy, **na szerszą niż dotychczas skalę prowadzić walkę polityczną o równouprawnienie gospodarcze. Mowca rzuca hasło utworzenia komitetu rady gospodarczej, której zadaniem byłoby prowadzenie żydowskiej polityki gospodarczej.**

Dyskusja nad referatem posła dr Rotenstreicha miała chwilami przebieg burzliwy.

Przedstawiciel centrali związku kupców stanął na stanowisku, iż należy oddzielić ściśle walkę gospodarczą od politycznej.

W dyskusji zabrał m. in. głos przebywający w Warszawie dr. **Nachum Goldman**, który omówił światową konjunkturę gospodarczą.

W ponurych barwach kreśli obraz sytuacji gospodarczej żydostwa polskiego **poseł Grünbaum**, który główną przyczynę obecnej sytuacji gospodarczej widzi w utracie rynku rosyjskiego, który był jedynym odbiorcą produkcji polskiej. **Jedyną konstruktywną pracą w chwili obecnej byłoby przygotowanie Żydów do uzyskania możności emigracji.**

Na tem dyskusja zostało przerwaną.

TROCHĘ STATYSTYKI.

Rozwody i powtórne małżeństwa

Na wstępie należy zaznaczyć, że

ilość rozwodów w Polsce nie jest duża,

według bowiem spisu w 1921 r. ilość osób rozwiedzionych i separowanych nie przenosi 0.1% ogółu ludności.

Wdowcy stanowią u nas 2,8% ogółu mężczyzn, wdowy 9.3% ogółu kobiet. Ponieważ ponadto kobiet jest w Polsce więcej aniżeli mężczyzn (na 100 mężczyzn przypada 106.9 kobiet), przeto tak znaczna przewaga wdów nad wdowcami może być wytłumaczona jedynie bądź większą śmiertelnością wśród mężczyzn, bądź tem, że wdowcy stosunkowo częściej od wdów wstępują w powtórne związki małżeńskie. To samo stwierdzić można i wśród rozwiedzionych, gdyż na ogólną ich liczbę 25.269 na mężczyzn przypada 33.4% (8.176) i na kobiety 67.6% (17.093).

Według dzielnic z ogólnej ilości osób w stanie wdowim oraz rozwiedzionych i separowanych przypada: na woj. centralne, ludność, których wynosi 41.9% ogółu zaludnienia państwa — w stanie wdowim 42.1% (w tem na wdowy 78.9%. na wdowców 21.1%), na rozwiedzionych 52.5% (rozwódek 70.01%, mężczyzn 30%); na woj. wschodnie (ludność stanowi 17.4% zaludnienia państwa) — w stanie wdowim 15.8% ogólnej ilości (w tem na wdowy 73.7%, na wdowców 26.3%), rozwiedzionych — 12.6% (w tem rozwódek 64.1%. rozwodników 36.9%); na woj. zachodnie (ludność 14.1%), w stanie wdowim — 9.6% ogólnej ilości (wdów 78.9%, wdowców 21.1%) rozwiedzionych — 7.0% (rozwódek 67.9%, rozwodników 32.1%); wreszcie na woj. południowe, których ludność stanowi 26.6% zaludnienia państwa, przypada 32.5% ogólnej ilości owdowiałych (w tem na wdowy 78.8%, na wdowców 21.2%), oraz 27.9% ogólnej liczby rozwiedzionych (w tem kobiet 64.9% i mężczyzn 35.1%).

Jak widzimy zatem we wszystkich dzielnicach wyraźnie występuje

przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami,

przyczem woj. centralne i południowe posiadają w stosunku do ludności znacznie więcej owdowiałych i rozwiedzionych, wschodnie — cokolwiek mniej, a zachodnie — znacznie mniej, przyczem — rzecz ciekawa — ilość rozwiedzionych jest tak nieznaczna, że w procentowych tablicach statystycznych nawet nie jest oznaczana cyfrowo.

Statystyka małżeństw powtórnych w zupełności potwierdza wypowiedziany wyżej wniosek, że

mężczyźni częściej stosunkowo wstępują ponownie w związki małżeńskie.

Dla roku 1927 mamy dane, że małżeństwa wdowców stanowią 10.8%, a wdów tylko 6.1% ogólnej ich ilości w Polsce. Najmniejsze widoki powtórnego zamążpójścia mają wdowy w woj. zachodnich, następnie we wschodnich, dalej w centralnych, a największe stosunkowo w południowych.

Jeżeliby chodziło o małżeństwa powtórne osób rozwiedzionych, to i tu jest

przewaga po stronie mężczyzn,

gdyż na 1.994 zawartych przez rozwiedzione osoby ponownych związków małżeńskich na mężczyzn przypada 51%, na kobiety 49%. Przytem wobec nieznacznej u nas ilości rozwiedzionych drobne nawet wahania mogą zmienić całkowicie układ stosunków w tej mierze. W r. 1927 w woj. centralnych wśród osób rozwiedzionych, wstępujących w powtórne związki małżeńskie, kobiety stanowiły 52.2%, we wschodnich — 49.0%, w zachodnich 40.9% i w południowych 51.6%. Cyfry te zatem dowodziłyby, że sprawa powtórnego zamążpójścia bynajmniej dla rozwódek nie przedstawia się beznadziejnie, jakkolwiek znaczna przewaga rozwódek nad rozwodnikami u nas dowodzi, że mężczyźni najczęściej wstępują w związki powtórne. Z. K.

Informator gospodarczy

„PRZEMYŚL—TARNÓW“: Księgi towarowej nie musi Pan prowadzić. Może Pan rachunki te prowadzić w podany sposób. Można prowadzić bez numerów porządkowych.

„ZAINTERESOWANY“ MIELEC: Władze skarbowe nie zwracają się do PKO o informacje w sprawach obrotów i kont czekowych uczestników obrotu żyrowego PKO. Znaczki wrzuciliśmy do puszki ŻFN.

„CWI B“ BIAŁA: 1) Może Pan skarżyć do N. T. A., jeżeli zdoła Pan udowodnić prawidłowo prowadzonemi księgami handlowemi, że osiągnął Pan faktycznie obrót niższy, aniżeli ustalony przez władze skarbowe. 2) Skarga do N. T. A. powoduje naturalnie znaczne koszty i trwa długo. 3) O ile przedsiębiorstwo to nie przekroczyło w r. 1931 obrotu w kwocie 2 tysiące zł., może firma ta wogóle nie wykupywać świadectwa przemysłowego, jednak musi poprzednio złożyć odpowiednio umotywowane podanie do Izby Skarbowej.

„WIERNY CZYTELNIK“ BIELSKO: Nie rozumiemy Pańskiego pytania. Podatek obrotowy oblicza się tylko od sprzedanych towarów, nie zaś od towarów kupionych. Jeżeli zatem sprzedał Pan odbiorcy towar, to może Pan potrącić koszty transportu tego towaru, wyłożone na nabywcę, udowodnione prawidłowemi księgami handlowemi.

„HAMCAPEJ LETSZUWA“: Podlega obowiązkowi ubezpieczenia w Kasie Chorych i Z. U. P. U. Termin wypowiedzenia trzymiesięczny.

„STAŁA ABONENTKA Z UL. MIODOWEJ“: Nic Pani nie możemy poradzić. Może Pani wpraw dzie zapisać te rzeczy córce, ale w razie zajęcia tych rzeczy przez władze skarbowe, będzie córka Pani musiała władzy skarbowej udowodnić, że zajęte ruchomości stanowią jej własność z czasu, poprzedzającego powstanie pretensji skarbowej.

„KONES“ PILZNO: Nie istnieje możność dokonywania zajęcia za przyszły czynsz, lecz tylko za zaległy.

„ABONENT H.“ MSZANA DOLNA: 1) Władza skarbowa może zająć te towary. 2) Jeżeli ten magazyn nie należy do przedsiębiorstwa podatnika, nie ma władza skarbowa prawa dokonywać zajęcia towarów, znajdujących się w tym magazynie i nie stanowiących własności podatnika. 3) Nie jest obowiązany Pan prowadzić prawidłowych ksiąg handlowych. 4) „Jak prowadzić księgowość uproszczoną“, Juljusza Bronnera. Kraków A. Słowackiego 34. 5) Księgowość uproszczona jest według ustawy miarodajna dla władz skarbowych przy wymiarze podatków. Sądy najwyższe stanęły na stanowisku, że przy prawidłowej księgowości księga towarowa nie jest konieczną, jednak par. 3 rozp. Min. Skarbu z dnia 13. IV. 1932 Dz. U. Nr. 41 poz. 412 o prowadzeniu uproszczonej księgowości wymienia wyraźnie księgę towarową.

P. L. ADLER, RZESZÓW: Nie może Pan wykupywać świadectwa przemysłowego III. kategorji handlowej, albowiem na handel przyborów optycznych musi być patent II. kategorji, chyba że obrót Pański w roku 1931, ustalony przez władze skarbowe nie przekraczał 30 tys. zł. Pozwolenia przywozu wydaje się tylko na patent II. kategorji.

P. M. GROSS, RAJCZA: Proismy się zwrócić w tej sprawie do adwokata. Znaczki wrzuciliśmy do puszki Ż. F. N.

„STAŁY CZYTELNIK Z CHRZANOWA“: Nie jest Pan obowiązany do prowadzenia księgowości i to zarówno prawidłowej, jak i uproszczonej. Obowiązek prowadzenia uproszczonej księgowości wogóle nie istnieje i kto nie jest obowiązany z mocy ustawy do prowadzenia księgowości prawidłowej, ten nie musi także prowadzić księgowości uproszczonej.

„RAJCZA“: Są obowiązane do prowadzenia prawidłowej księgowości.

P. STEFAN KLINGER, KATOWICE: Już wyjaśniliśmy Panu raz w naszem piśmie, że nie jest Pan obowiązany prowadzić ksiąg. Listownych odpowiedzi bezwarunkowo nie udzielamy.

„STAŁY CZYTELNIK“ KRAKÓW: Firma czeska winna, jeżeli chce, aby jej znak towarowy korzystał z ochrony w Polsce, — zgłosić ten znak w Polskim Urzędzie Patentowym w ciągu 6-ciu miesięcy od daty pierwotnego zgłoszenia znaku w Czechosłowacji. Jeżeli w ciągu tego okresu nie zgłosiła tego znaku w Polsce, nie korzysta temsa-

Dziesięciolecie „Szwejka“

W tych dniach — jak już zanotowaliśmy — obchodziła literatura czeska, a z nią świat mały jubileusz — upłynęło 10 lat od powstania „Szwejka“. Gdy prawdziwy cygan literacki Jarosław Hasek, który był dziennikarzem, literatem, komisarzem bolszewickim, handlował psami, ale głównie konsumował wódkę, napisał „Przygody dzielnego wojaka Szwejka“, ani on sam, ani nikt w Czechosłowacji nie wiedział i nie przypuszczał, że urodziło się klasyczne arcydzieło opowieści ludowej. „Szwejka“ nikt w Czechosłowacji nie chciał wydać drukiem, dopiero później, gdy „Szwejk“ w przeróbce dramatycznej Maksa Broda i Rehmana odniósł w Berlinie z Maksem Pallenbergiem niebywały wprost sukces, a następnie rozpoczął swój pochód triumfalny po wszystkich scenach europejskich, gdy samą powieść przetłomaczono na kilkanaście języków, dowiedziała się Czechosłowacja, że żył w Pradze, raczej pił w Pradze i marnie życie swe zakończył jeden z największych pisarzy światowych.

Jarosław Hasek jako cygan literacki był rewolucjonistą i organicznie nienawidził filisterstwa we wszystkich jego postaciach. Nie śniło mu się jednak wcale, że podejmuje kampanję przeciwko największej potędze świata, t. j. przeciwko militaryzmowi. Zdawało mu się, że pisze dobroduszną, bezpretensjonalną humoreskę, którą tylko dla „wierszowego“ rozciągnął na kilka tomów. Okazało się jednak, że ta humoreska, która z początku przeszła bez echa, jest najjadliwszą satyrą i zawiera wprost dynamit rozsadzający od wewnątrz militaryzm światowy. Na pozór jest to opowieść ludowa, skierowana przeciwko dawnej Austrji, ale monarchja austrjacko-węgierska od lat jest już nieboszczką, a „Przygody dzielnego wojaka Szwejka“ żyją dalej, rumienią się wciąż świeżą krwią i godzą w samo serce militaryzmu jako takiego.

Można walczyć z takiemi potęgami, jak militaryzm, imperjalizm, posługując się orężem patosu, oskarżającego te potęgi świata o jeden wielki i nieustanny zamach na kulturę ludzką. Walka ta niezawsze jednak jest skuteczną, bo państwo, jako przemożny protektor tych potęg, związany z niem tysiącznemi węzły, może z jednej strony unicestwić przy pomocy swego aparatu całą te ofenzywę, a z drugiej strony może zmobilizować przeciwko śmiałkom armje pisarzy, którzy na patos oskarżenia odpowiadają patosem obrony. Niezorjentowany czytelnik nie zawsze potrafi odróżnić patos płynący z najszlachetniejszego oburzenia od patosu fałszywego i kupnego. Najskuteczniejszą bronią jest śmiech, którego sfałszować nie można. „Szwejk“ jest właśnie takim śmiechem demaskującym obłudę patosu fałszującego rzeczywistość w interesie potęg świata, jest genjalną konfrontacją militaryzmu i jego obłędu z rzeczywistością nietylko przed, ale i też i powojenną. Szwejk jest na pierwszy rzut oka gadułą, idjotą prawie, który bierze serjo wstępne artykuły prasy, piszącej na rozkaz z góry i dlatego doprowadza do absurdu całą tę oficjalną etykę patrjotyzmu fałszywego wykazując całą jego lichotę i pustkę moralną. Ze Szwejka z początku ludzie się śmieją do rozpuku, ale później uświadamiają sobie, że śmieją się ze siebie samych ze swego niedołęstwa umysłowego, które nakazuje im tolerować takie krwiożercze fikcje. Walczyć ze śmiechem, oczyszczającym zalamaną i zatrutą atmosferę, jest rzeczą prawie że niemożliwą, bo ośmiesza się ten, kto tego rodzaju walkę podejmuje, dlatego przeciwko Szwejkowi żadnego niema lekarstwa. — Szwejk żyje dalej i śmieje się głośno w twarz wszystkim potęgom, usiłującym podtrzymać zmurszały porządek tego świata. M. K.

mem z ochrony ustawowej i nie może ubiec do Pana żadnego regresu z tego tytułu.

P. M. BOŻEKOWSKI, KUTNO: Postanowienia prawne o sądach polubownych zawarte są w procedurze cywilnej, obowiązującej od dn. 1 bm. Samo wręczenie weksli nie wystarcza i musi być sporządzony zapis na sąd polubowny, podpisany przez obydwie strony. O ile sporządzono taki zapis, to w myśl art. 503 proc. cywilnej, jeżeli zapis stanowi, że obydwie strony muszą być wysłuchane, a jedna strona nie składa wyjaśnień, należy rozprawę odroczyć, bo wydanie orzeczenia jest niemożliwe. Natomiast jeżeli zapis tego nie stanowi, może sąd polubowny wydać wyrok po wysłuchaniu jednej strony i w tym wypadku, o ile strona A. nie dotrzymała wyroku, albo o ile nie wniosła w ciągu miesiąca od daty doręczenia wyroku sądu polubownego, do sądu państwowego o uchylenie tego wyroku, można wydać stronie B. wekslu.

„WŁAŚCICIEL H.": 1) Ruchomości należy szacować według ich istotnej wartości. Ustawowa amortyzacja wynosi 5 proc. 2) Można wprost księgować na podstawie asygnat kasowych. Taka księga kasowa jest potrzebna. 3) Można tak księgować, ale należy sporządzać osobne zestawienia miesięczne. 4) Nie znamy takiej książki, wobec czego nie możemy polecić.

„L. Z." KRAKÓW: Jeżeli najem jest miesięczny, wypowiedzenie może nastąpić na 14 dni. Jeśli roczny, to na pełne 3 miesiące.

„ŻYDÓWKA" JORDANÓW: Jest to karalne i nie możemy niestety Pani służyć żadną radą.

P. E. SINGER, NOWY TARG: Przywóz skór surowych z Niemiec jest zakazany. (—)

Dymisja gabinetu rumuńskiego



Premjer rumuński dr. Maniu, o którego dymisji donieśliśmy onegdaj.

LISTY Z KRAJU

Z DZIEDZIC.

DEBATA BUDŻETOWA W KAHALE. Ponieważ Starostwo w Bielsku nie potwierdziło jeszcze wyniku ostatnich wyborów kahalnych w Dziedzicach, debatę nad preliminarzem budżetowym na r. 1933 przeprowadza obecnie dotychczasowy Zarząd. Mandatarjusze sjonistyczni starają się utrzymać w dotychczasowej wysokości subwencje dla funduszów palestyńskich, organizacyj młodzieży, Tarbutu i Makkabi.

KOMITET LOKALNY ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ ukonstytuował się onegdaj. Na czele stoi dalej p. drowa Anni Sigmund, referentem Keren Hajesod został p. Zygfryd Bochner, Keren Kajemet pp. dr. Robert Sigmund i dr. Erwin Mechner referat młodzieży i referat kulturalny objął p. Dr. Henryk Mościsker. Jako przedstawiciele młodzieży wejdą do KL pp. Gross i Feld. Uchwalono nadto zwrócić się do Zarządu Gminy żyd. celem uzyskania subwencji dla kursów hebrajskich, które w najbliższych dniach na nowo rozpoczynają swą działalność. Akcja chanukowa KKL jak również akcja legitymacyjna i podatku partyjnego dały piękne rezultaty. W najbliższym czasie Komitet Lokalny urządzi wspólnie z „Makkabi" uroczystość, której czysty zysk przeznaczony ma być dla ZFN. Obecnie przeprowadza się akcję puszek K. K. L. Komitet Lokalny zwrócił się do Egzekutywy sjonistycznej w Krakowie z inicjatywą założenia Komitetów Lokalnych w Chybiu i w Strumieniu.

PRZY ORGANIZACJI MAKKABI stworzyła się sekcja tenisa stołowego (ping- pong), która stanęła już do kilku zawodów z bratnimi klubami sąsiednich miast.

STOW. KOBIET ŻYDOWSKICH, na czele którego stoi p. Drowa Olga Sigmund, urządziło w ub. tygodniu wielką uroczystość chanukową dla dzieci, która nader pięknie wypadła. (—)

Z MILÓWKI.

Z KAHAŁU. Starostwo żywieckie, zatwierdzając wybory do tut. kahału, odebrano wskutek mylnego rozdziału mandatów, jeden mandat liście Nr. 2, przydzielając go liście rajczańskiej Nr. 5.

Jakkolwiek stan posiadania Milówki zmniejszył się o jeden mandat, mimoto nasze miasteczko reprezentowane będzie w przyszłym kahale przez pięciu radnych, podczas gdy Rajcza, przynależna pod względem wyznaniowym do Milówki, pragnąca większości i wyodrębnienia się od tut. miejscowości, osiągnęła mimo wszelkich zabiegów tylko 3 mandaty. Przewodniczącym nowego kahału wybrany został p. Saul Staier, który wszedł do zarządu w miejsce p. Gellera, wybranego z listy Nr. 1. P. Geller zrezygnował z mandatu.

Od nowego przełożeństwa domagamy się przedewszystkiem kontynuowania systemu i metod pracy w kahale w dotychczasowym duchu dla dobra Gminy.

UROCZYSTOŚCI CHANUKOWE. W ub. niedzielę urządziła ruchliwa organizacja młodzieży „Akiba" z okazji Chanukah uroczystą wieczorynkę. Na imprezę składały się okolicznościowe przemówienie tow. Józefa Gellera z Bielska, śpiewy, deklamacje oraz kilka udanych sztuczek. Urządzono również zbiórkę na K. K. L. (Be-To). (—)

Z BOBOWEJ.

Z ramienia centrali K. K. L. bawił u nas delegat Centrali dr. Gottesdiener, który przemawiał na wielkiem zgromadzeniu ludowem w lokalu org. „Mizrachi". Przemawiał również tow. Izrael Holländer. (—)

Z TARNOBRZEGA.

W przejeździe z Warszawy do Lwowa wstąpił do nas redaktor „Chwili" p. Weinstock, który na prośbę członków Stow. „Bnej Sjon" wygłosił w lokalu tegoż stowarzyszenia referat n. t. „Obecna sytuacja w Palestynie. Zebrani licznie członkowie Bnej Sjonu i Akiby podziękowali p. Weinstockowi za rzeczowy i wyczerpujący referat. (—)

Z DUKLI.

W ostatnich tygodniach ożywiło się znacznie życie sjonistyczne i towarzyskie w naszem miasteczku. Założony przed kilku miesiącami klub towarzyski przy Czytelni Ludowej zyskuje coraz nowych członków. Powiększamy bibljotekę i staramy się o postępy hebraizacji. Także praca na rzecz K. K. L. daje ładne rezultaty. Ostatnio wygłosił u nas piękny referat Dr. Korzennik o Londresie.

W swoim czasie p. Dr. Korzennik pisał na łamach „Nowego Dziennika" o znalezieniu w podziemiach pałacu hr. Zofji Tarnowskiej dwóch nagrobków z czytelnym jeszcze hebrajskim napisem z r. 1707. Początkowo p. hr. Tarnowska pragnęła nagrobki te zachować w swoim pałacu jako cenny nabytek historyczny, atoli na prośbę rabinatu wydała je celem umieszczenia na cmentarzu żydowskim.

Niedawno temu zmarła w kwiecie wieku nasza dzielna towarzyszka Rachela Landau, oddana szczerze naszej idei. Cześć Jej pamięci! (—)

Z GRYBOWA.

Życie sjonistyczne w naszem mieście w ostatnim czasie znacznie się ożywiło.

Nowowybrany Lokalny Komitet Org. Sjon. w osobach pp. Dra Besena, Landaua, Linzera, R. Einhorn, B. Reinkraut, F. Riegelhaupt, S. Fränkel, Z. Wistreicha i J. Eisena urządza co tydzień referaty i pogadanki z dziedziny judaistyki i ogólnej wiedzy, które są bardzo licznie uczęszczane.

Zreorganizowana Komisja Ż. F. N. pod kierownictwem p. Linzera postawiła sobie za zadanie w bieżącym roku zebrać podwójny kontyngent nałożony na nasze miasto i zabrała się do intensywnej pracy.

Staraniem Lokalnego Komitetu Org. Sjon. i Ż. K. S. „Hakoah" odbył się uroczysty wieczór chanukowy w obecności licznej publiczności. Zagaił prezes Lok. Kom. p. Dr. Besen, przemawiały piękne Goldmanówna po polsku i Besenówna po hebrajsku, zaś uroczyste przemówienie wygłosił tow. p. Dr. Tisch z Nowego Sącza, którego głębokie i bardzo interesujące wywody spotkały się z ogólnem uznaniem. Również podobały się produkcje naszych najmłodszych z organizacji „Hanoar Hacioni". Z dochodu przeznaczono kwotę 100 zł. na K. K. L.

Przewodniczący tut. kahału, rabin Halberstam, rozpoczął przygotowania do „czystych" wyborów od zastosowania § 20 do sjonistów, a nawet sympatyków sjonizmu. **Zażalenia przeciw nieuwzględnionym reklamacjom zalegają obecnie w Starostwie w Nowym Sączu, które niewątpliwie zażalenia te uwzględni.** (—)

DO RED. „NOWEGO DZIENNIKA"

W sprawie „Miesięcznika Żydowskiego"

W apelu moim, zamieszczonym w „Nowym Dzienniku" z 8 bm., podkreśliłem, że czynię to nieupoważniony przez nikogo. Z tego powodu też nie obeszło się bez pewnych niedokładności z mej strony. Pisałem mianowicie, że pismo to utrzymuje się dotychczas jedynie dzięki hojności jednego z mecenasów warszawskich. Obecnie dowiaduję się ze strony autorytatywnej, że tak nie jest. „Miesięcznik", jest w rzeczywistości wydawany przez Spółkę Wydawniczą, której kapitał zebrany został przez owego mecenasa, który jest też po dziś dzień duszą wydawnictwa.

Nie zmienia to faktu, że inteligencja żydowska, powinna abonowaniem tego Pisma przejąć nareszcie ciężar wydawnictwa z bark jednostek. Przedewszystkiem zaś powinni dotychczasowi abonenci płacić regularnie i wyrównać zaległości. **Inż. Józef Rechen**



PONIEDZIAŁEK, 16 STYCZNIA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegląd prasy, 11,58 Sygnał, hejnał, 12,10—13,40 Gramofon. W przerwie o 13,20: Wiadomości meteorologiczne, 15,10 Wiadomości gospodarcze i eksportowe, 15,25 Przegląd komunikacyjny, 15,35 „Gawędy podhalańskie" — Wł. Dorula, 15,50 Gramofon, 16,25 Elementarny kurs francuskiego — L. Roquigny, 16,40 Wł. Lewandowski: „Jak walczą poszczególne państwa z deficytami budżetowymi?" (Zcykla: „Zagadnienia gospodarcze"), 17 Koncert: pp. Z. Drexler—Pasławska (sopr.), K. Winawer (skrz.), W. Spielmann (fortep.): Paltti, Mozart, Haendel, Pankiewicz, Lopatnikow. W przerwie o 17,25: Dla rybaków, 18 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości, 18,50 Rozmaitości, 19,15 J. Karbowski: „Anegdoty teatralne". 19,30 Feljeton „Na widnokręgu" 19,45 Dziennik prasowy, 20 Opera Moniuszki „Straszny Dwór" (ze Lwowa), W przerwach: 1) Skrzynka pocztowo- techniczna — W. Frenkiel, 2) Wiadomości sportowe i prasowe. 23,30 Wiadomości meteorologiczne i policyjne. 23,35 Muzyka taneczna

Warszawa (1411,8) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Kraków, 15,35 Skrzynka pocztowa, 15,10—19,15 p. Kraków, 19,20 Skrzynka rolnicza, 19,30—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Gramofon, 16,10 Skrzynka pocztowa, 16,25—18,50 p. Kraków, 18,50 prof. Dr. Dzięgiel: „Rozsiane po świecie pomniki polskiej myśli i pracy". 19,10 Rozmaitości, 19,25 Komunikaty Strażactwa, 19,30—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,40—15,30 Skrzynka pocztowa dzieci, 15,42 Gramofon, 16 „Listy i programy", 16,15 Gramofon, 16,25—18.50 p. Kraków, 18,50 „W walce i burzy" (W. Rzynowski o T. Hołówce) — Dr. F. Pawliszak, 19,05 Rozmaitości, 19,20 Gramofon, 19,30—24 p. Kraków (W pierwszej przerwie B. Żukotyńska: („Jak pracuje Rada Ligi Narodów?").

Sztuttgard (360,6) 12, 17 i 20 Muzyka, 21,10 Słuchowisko medyczne, 23 Muzyka.

Rzym (441,2) 13 Muzyka, 17,30 Koncert G. Lenart (sopr.) i C. Mola (klawety), 21,45 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 12,30 Muzyka, 16,10 Koncert Szterbertowski, 19,40 kwartet śpiewaczy. 20,05—22 koncert ifilharmonji (Karel, Beethoven. Baranowicz, Axman).

Wiedeń (517,2) 11,30 kwartet, 17 Muzyka lekka, 19.45 piosenka wiedeńska (sopran, tenor; kwartet ludowy), 20,35 Muzyka Brahmsa, 22 Przeboje wiedeńskie; jazz i śpiew.

Lipsk (389,6) 12 Muzyka lekka, 19,25 Mandoliny, 20 Koncert symfon. (Berlioz), Goetz), 22.30—24 Wesoły program muzyczny. (—)

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 3

DR. ZACHARJASZ SILBERPFENNIG.

„Żydzi egzotyczni“

Rzecz o „peryferjach“ żydostwa

EZRIEL CARLEBACH.

Żeby go określić krótko: Ecce reporter. Oto dziennikarz-podróżnik, który w każdym calu jest Żydem. Ezriel Carlebach, nieszczęsna ofiara zamachu komunistycznego, dokonanego przed kilku dniami w Hamburgu stanowczo odbiega od szablonu podróżującego dziennikarza. W ostatnio wydanej swej książce *) z rozmysłem odsuwa się od dziennikarzy-obieżyświatów, zarażonych snobizmem amerykańskich globe-trotterów, którzy produkują tak modną ostatnio egzotyczną literaturę podróżniczą. Nie egzotyzm, malownicze stroje i oryginalne typy ludowe, ściągnęły Carlebacha w ukryte zakątki rozmaitych odległych krajów, lecz poszukiwanie Żydów. Wszędzie szuka „iskierki żydowskiej“, którą odnajduje nawet tam, gdzie się ona tli już bardzo słabym, ledwie dostrzegalnym płomyczkiem, jak wśród beduinów żydowskich czy też maranów portugalskich. Egzotyczność jest dla niego tylko akcesorjum, które nie potrafi odwrócić jego uwagi od istoty sprawy, od punktu żydowskiego. Nie jest więc jego książka tylko zbiorem ciekawostek, anegdotek i zdjęć „migawkowych“, lecz zawiera studja i szkice z kilkuletnich podróży, w których zebrany jest bogaty materjał historyczny, etnograficzny i folklorystyczny. Carlebach chce nietylko dać nam ciekawą, zajmującą lekturę, lecz również rozszerzyć tak szwankującą jeszcze u nas wiedzę o żydostwie w diasporze. Informuje on — nie nudząc czytelnika, uczy — nie nużąc go, jest lekki — bez powierzchowności i daje dużo w sposób przystępny. W opisach swych porusza wiele kwestyj ogólno-żydowskich, a czytając o „Żydach egzotycznych“, nagle stwierdzamy z pewnego rodzaju satysfakcją: tout comme chez nous, wszystko po naszemu.

ŻYD, NIE — IZRAELITA.

Musiało się niejedno zmienić w żydostwie niemieckiem w przeciągu ostatnich lat, skoro potrafiło ono wydać osobistość tego pokroju, co Carlebach. Głęboką znajomość żydostwa we wszystkich jego objawach, cechującą potomka znanej rodziny rabinów niemieckich, łączy on w sobie z szerokim horyzontem obywatela Hamburgu, największego na lądzie Europy portu światowego gdzie w powodzi najrozmaitszych wrażeń wyostrza się zmysł obserwacyjny i zrozumienie dla tego co „inne“, a jednak swoje, co egzotyczne, a jednak żydowskie. Ezriel Carlebach pisze nietylko po niemiecku, lecz również po hebrajsku i po żydowsku, a wszystko, co pisze, tchnie przywiązaniem do narodu żydowskiego i do jego dóbr duchowych. Pomijając już jego sposób pisania, okraszanie swych wywodów przypowieściami chasydzkiemi (u potomka zasadniczych „mitnagdim“), wtrącanie w świetną niemczyznę wyrazów hebrajskich, wziętych z gwary ludowej Żydów niemieckich („schmusen“, „mischpoche“), które w tym wypadku nie działają, jak szmoncesy, lecz przeciwnie ożywiają całość, pominąwszy już te szczegóły niemałej wagi należy raczej zwrócić uwagę na jego nastawienie względem niektórych faktów. Gdy mówi o schizmie Karaimów i ich stosunku do żydostwa rabinicznego, znajduje mocne słowa uznania dla Talmudu i jego twórców, dzięki którym żydostwo potrafiło się przystosować do życia w diasporze nie tracąc nic ze swojej treści ani spoistości. Ze satysfakcją wspomina o resztkach żydowskiej autonomji w Tunisie, gdzie po dziś dzień żydowski sąd rozstrzyga wszystkie sprawy cywilne na podstawie Talmudu i Schulchan-Aruchu, a francuskie władze kolonjalne ogłaszają w swym dzienniku urzędowym rozporządzenia wykonawcze, tyczące się Żydów, powołując się przytem na odpowiednie artykuły naszych kodeksów. Przez wszystkie te szczegóły i przez wiele innych przemawia do nas wyprostowany Żyd, który dobrze się czuje wśród swych braci w trzech częściach świata, bo nad partykularyzmem, regjonalizmem diaspory widzi to, co nas jednoczy, świadomość, że istnieje „Klal Israel“, wspólnotę losu wszystkich Żydów którzy wszędzie, mimo różnic zewnętrznych, przechodzą tę samą chorobę, której na imię — golus.

„SEFARDIM“.

Dowiadując się niekiedy o wielkiej liczbie stronnictw ubiegających się w Palestynie o względy wyborców przy okazji rozmaitych wyborów, głowimy się nad znaczeniem kilku list sefardyjskich i tyluż jemenickich. Skłonni jesteśmy uważać tę przesadną, naszem zdaniem, dyferencję za odpowiednik naszych list „lokalnych“ i „rabinackich“ z okazji wyborów kahalnych. Czytając wrażenia Carlebacha o świecie Sefardów, czytając o ich kulturze i języku, które przywieźli jeszcze z Hiszpanji, o ich historji, w której niema tych silnych wstrząsów, które poruszyły i rozbudziły żydostwo Europy środkowej i wschodniej, o ich mentalności i obyczajach tak różnych od naszych, o ich dumie rodowej i narodowej („grandezza“ jest wyrazem hiszpańskim, a do podpisu swego dopisuje prawdziwy Sefardyjczyk litery „st“, które w skrócie hebrajskim znaczą „czystej krwi Sefardyjczyk“), czytając o tem wszystkiem, rozumiemy, że to zróżniczkowanie partyjne w Palestynie jest też wyrazem głębokich różnic, dzielących nas, narazie, od tych naszych braci. W podobny sposób poznajemy u Carlebacha w sfingowanem opowiadaniu Żyda jemenickiego właściwości i poglądy synów tego szczepu żydowskiego, ich naiwną prostotę bogobojność i przywiązanie do Palestyny. Z tych malowniczych opisów gmin żydowskich w Salonikach, w Fezie i w Jemenie wynika, to co już wiedzą wszyscy światli przedstawiciele „jiszuwu“, a mianowicie, że obok problemu osiedlenia Żydów w Palestynie, który absorbuje obecnie większą część naszej energji narodowej, istnieje jeszcze drugi równie ważny problem kulturalny: zespolenie, zlanie się tych wszystkich, tak różniących się jeszcze od siebie odłamów żydostwa w społeczeństwo, w którem ludzie nie będą się dzielili według kraju, z którego pochodzą. Jest zasługą Carlebacha, że w sposób interesujący i powabny zwrócił uwagę na kwestję Sefardów i ją należycie oświetlił.

LEWANTYNIZM.

Dużo ich było na Wystawie Kolonjalnej w Paryżu w roku 1931. Pełno ich było w pawilonach francuskich kolonij północno-afrykańskich. Kioski ich otaczały zwartą masą pawilony syryjski i palestyński. Nagabywali kupujących we wszystkich językach świata. Próbowali „ściągnąć“ ich łamaną niemczyzną, ułamkami hebrajskiego, okruchami angielskiemi i hiszpańskiemi i — last not least — komplimentami francuskiemi. Byli to Lewantyńczycy, pstrokata mieszanina wszystkich narodów mieszkających dokoła Morza Śródziemnego. Ludzie obrotni, ruchliwi, pomysłowi, już nie Azjaci (czy Afrykanie), ale dopiero niedowarzeni Europejczycy — wieczni dyletanci we wszystkiem. Carlebach objechał kraje ojczyste tych ludzi, a jako owoc swych spostrzeżeń prezentuje nam świetnie ujęty typek Lewantyńczyka—Żyda. Nosi on aż trzy imiona: żydowskie, arabskie i francuskie, jest „szeikiem Izraelitów“ (coś w rodzaju prezesa kahału), obywatelem włoskim, partjotą francuskim, politykiem zachowawczym w Izbie kahalnej, a radykałem w radzie miejskiej, handluje dywanami (a mimochodnie też cukrem) i za podaje jako zawód: gentleman t. zn. w Tunisie poważany obywatel. We wszystkiem jest dorywczy, w niczem gruntowny, bo całe jego zeuropeizowanie odbyło się drogą czysto zewnętrzną, bez odpowiedniej przemiany duchowej. Dla Żydów, zamieszkujących francuskie kolonje nad Morzem Śródziemnem, ograniczenia średniowieczne upadły nagle i całkowicie. Nie było u nich tych walk politycznych i duchowych, które poprzedziły emancypację Żydów w Europie środkowej i wschodniej. Skutkiem tego przyjmują oni bezkrytycznie wszystko, co im przynosi Europa t. zn. Francja: strój i język, narkotyki i — syfilis. Tak dalece przytakują wszystkiemu, co francuskie, że otrzymali od tubylców arabskich przydomek „Beni-Oui-Oui“ („Oui“ = po francusku: tak). Czyż w tem wszystkiem nie leży przestroga, dla tych warstw społeczeństwa żydowskiego tu u nas, które dopiero teraz są w stadjum europeizowania się? Czyż nie należałoby ostrzec wielu naszych ~~Żydów przed~~ ślepem, bezmyślnem naśladowaniem cudzych wzorów, które trąci — lewantynizmem?

ŻYDÓW NIEMA — KWESTJA ŻYDOWSKA ZOSTAŁA.

U nas nawet najskrajniejsi antysemici nie myślą już na serjo o tem, by można było siłą wyrugować Żydów z Polski. Były jednak czasy, kiedy nie było światowej opinji publicznej, ani Ligi Narodów, ani ochrony mniejszości, i panowała niepodzielnie zasada: cuius regio — eius religio. — Władca uzurpował sobie prawo kontroli nad sumieniem poddanych i stawiał przed nimi często alternatywę: chrzest albo wysiedlenie. W książce Carlebacha znajdujemy ciekawy materjał, ilustrujący praktyczne wyniki tego „rozwiązania“ kwestji żydowskiej, z którem tak sympatyzują niektórzy hitlerowcy i endecy.

W Smyrnie odwiedza Carlebach sekciarzy mahometańskich, którzy przyjęli islam pod wpływem pseudomesjasza Sabbataja Cwi. Tych już od prawie trzech wieków „sturczonych“ Żydów rodowici Turcy ciągle jeszcze nazywają odszczepieńcami („dönmeh“). Nawet młodotureccy nacjonaliści, którzy wyzbyli się kalifatu i całego rytuału swej religji, odnoszą się do nich nienawistnie lub nieufnie. W państwowych szkołach rdzennie tureccy uczniowie drwią z biednych „neofitów“ i biją ich, a rodzice tych mahometan drugiej klasy, wśród których zachowały się jeszcze resztki tradycji żydowskiej, utrzymują, potajemnie, w nocy niektóre święta żydowskie, w Pesach ukradkiem zachodzą do mieszkań żydowskich, by wyżebrać kawałek macy, i powoli — wymierają, jak każda beztreściwa sekta.

Już od czterech wieków niema Żydów w Hiszpanji i w Portugalji. Przyjęli oni chrzest, o ile nie chcieli opuścić kraju. Na hiszpańskiej wyspie Mallorce ci „neoficí“ (z przed 400 lat) noszą przydomek „chuetas“ t. zn. zjadacze wieprzowiny, bo ostentacyjnie gotują i zajadają wieprzowinę pod gołem niebem, by podkreślić swój katolicyzm. Są pobożnymi, gorliwymi sługami Kościoła. Mieszkania ich pełne są dewocjonaljów, a w każdej prawie rodzinie jest ksiądz. A jednak... Dzieci ich (i tu punkt najsłabszego oporu) wysyła się ze szko-

*) Esriel Carlebach: Exotische Juden, Berlin 1932, Welt-Verlag.

ły wcześniej i to zwartą grupą by je uchronić przed pobiciem ze strony kolegów. Córek ich nie przyjmuje się do — klasztorów, a chłop, przechodząc przed mieszkaniem takiego katolika, spluwa, bo mieszka tam Żyd...

Nie lepiej jest w Portugalji, gdzie żyją tysiące byłych maranów, którzy dawno już zerwali wszelką łączność z żydostwem, a jednak społeczeństwo miejscowe nie dopuszcza ich do siebie, zmuszając ich w ten sposób do szukania kontaktu z Żydami. Nie jest to dla nich wcale łatwe, bo zachowały się u nich tylko drobne, zniekształcone resztki niektórych czynności liturgicznych. W piątek wieczorem zapalają świece — ukryte w głębi glinianych naczyń. Wypiekają mace — w trzeci wieczór Wielkanocy. Zapalają osiem świeczek — w Boże Narodzenie. Przed ślubem kościelnym odbywa się u nich tajemna ceremonja poświęcenia małżeństwa w imieniu Boga Abrahama, Izaka i Jakóba. Ale wykonywanie tych szczątkowych przepisów nie jest jeszcze żydostwem. Jednak wystarcza ono, by utrzymać w nich poczucie odrębności, wyhodowane przez wrogie otoczenie i — niechęć do społeczeństwa, które bardziej jeszcze nienawidzi Żydów, wdzierających się w największą dla niego domenę kościoła, niż tych, którzy wolą pozostać w narodowej „splendid isolation".

Tak więc wygląda rozwiązanie kwestji żydowskiej przez tych byłych maranów. Żydami przestali być, a jednak dzielą los wielu Żydów w golusie — cierpią.

CZY JESTEŚMY PASOŻYTAMI?

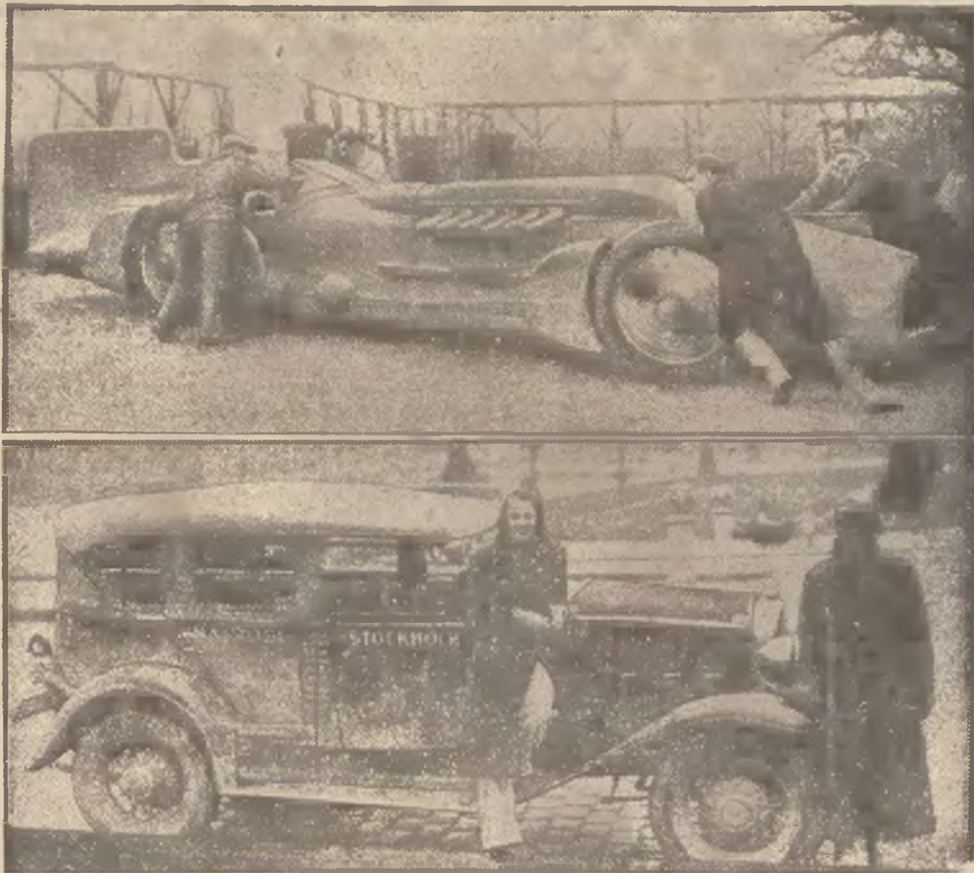
Antysemici wszelkich odcieni posługują się często argumentem, że Żydzi chętnie spełniają rolę zbędnych pośredników, handlarzy. Stąd nienawiść do nich, bojkot i t. d. Na licznych przykładach wykazuje Carlebach (nie jako pierwszy), że Żydzi tylko tam trudnią się wyłącznie handlem lub pośrednictwem, gdzie społeczeństwo miejscowe ich do innych zajęć nie dopuszcza. Jest tragiką żydostwa, że w golusie nie może ono samo stworzyć dla siebie odpowiednich warunków ekonomicznych i zależne jest od możliwości, jakie mu daje naród panujący, ale nie jest to jego — winą, a tem mniej twierdzić można, jak to czynią niektórzy socjolodzy, że Żydzi mają w sobie „a priori", niezależnie od środowiska, w którem się obracają, jakieś skłonności czy dyspozycje wyłącznie do pewnych zawodów. W Salonikach, jak stwierdza Carlebach, Żydzi wykonują zawód rybaków i kominiarzy, robotników portowych i strażaków pożarnych, a córki ich są praczkami i służącemi. Żyje tam bogate mieszczaństwo, a jednak na miejscowym uniwersytecie jest tylko trzech Żydów (mimo braku numerus clausus). W górach Atlas Żydzi są „czarnymi" robotnikami, a na Saharze Żydzi-nomadzi okolicznościowo dopuszczają się nawet — rozboju, tak, jak rycerze-rabusie, przodkowie dzisiejszych Ludendorffów. Czy jesteśmy więc rzeczywiście pasożytami?

WIEDZA O DJASPORZE

Wędrujemy tak z Carlebachem po rozmaitych skupieniach żydowskich, zaglądamy do Żydów marokańskich i do Jemenitów, do Karaimów i do maranów perskich. Wszędzie autor stara się odkryć specjalny odcień, który charakteryzuje dany odłam żydostwa, a równocześnie śledzi to wspólne „coś", które łączy tych wszystkich ludzi, ich wspólny żydowski los, który sobie sami wybrali nawet w najgorszych warunkach, gdy nagle w głębi duszy odezwał się głos tych setek generacyj żydowskich, które stanowią przeszłość naszego narodu, gdy usłyszeli głos krwi: Jesteś i będziesz Żydem!

Wkońcu jeszcze jedna uwaga. Książka Carlebacha wzbogaca znacznie naszą wiedzę o diasporze i bardzo nadaje się jako lektura dla wychowanków żydowskich szkół średnich (w których istnieje nawet przedmiot: nauka o żydostwie współczesnem) i organizacyj młodzieży, ale powinna ona być przetłumaczona na język, zrozumiały w całej diasporze. Książka prosi się wprost o przetłumaczenie na język hebrajski, z którego pochodzi lwia część jej cytatów historycznych (niekiedy nieco przydługich) i cały szereg zwrotów charakterystycznych. Będzie to poniekąd tłumaczeniem dzieła na język, w którym powinno było zostać napisane. W języku niemieckim jest ono dostępne tylko pewnemu odłamowi Żydów, po hebrajsku stanie się ono własnością narodu.

Bohaterowie motoru



Na górze widzimy nowy wóz znanego kierowcy Campbella. Maszyna ta, „Błękitny ptak", wyposażona jest w olbrzymi motor i uda się niechybnie kierowcy jej pobić dotychczasowy rekord wynoszący 408 km. na godzinę. Na dolnem zdjęciu młoda Szwedka Eva Dicksen, obok swego samochodu, którym przejechała przez Saharę. W ciągu 27-dniowej podróży towarzyszył jej jedynie czarny służący, którego widzimy obok niej na zdjęciu.

HENRI BARBUSSE.

Kochankowie

„Wszystko to bardzo piękne" — rzekł Leander. „Wszystkie te małe dramaty, których bohaterami sami jesteście, są doskonale obmyślone — mimo, że cie je może szczerze przeżywali. I cieszę się, że każdy z was zgodził się opowiedzieć jedno ze swoich przeżyć miłosnych, jakkolwiek historje te są już nieco zdyskredytowane — zbyt bowiem często posługuje się niemi literatura"

Jest w tem wszystkiem jednak pewne „ale" — i chciałbym, żebyśmy o niem szczerze pomówili. Mojem zdaniem — sprawa miłości przedstawia się nieco inaczej. I zarówno wasze wyrafinowane wnioski, jak i wasza psychologja zdumiewania wprowadzają mię w zakłopotanie. Życie bowiem jest znacznie prostsze, drodzy przyjaciele. Prawdziwe tragedje, których ofiarą padają kochankowie, są — w dziewięciu wypadkach na dziesięć — znacznie mniej skomplikowane, i wszystkie subtelności świecą tu, niestety nieobecnością. I to jest właśnie całe nieszczęście. Prostota ich jest tak wielka, że wyobraźnia nasza nie jest w stanie jej pojąć.

Jeżeli chodzi o mnie — a nie opowiadam historji, daję tylko przykład — nie potrafię wam opisać, ile wycierpiałem przez niejaką Emmę, i dlaczego tak cierpiałem: byłoby to bowiem zbyt proste.

Emma — to imię skromnej dziewczyny którą poznałem w czasie, gdy byłem pomocnikiem aptekarskim w Seulis. Znaliśmy się — przyznaję to chętnie — w biblijnem tego słowa znaczeniu.

Warunki, w których żyliśmy, były podobne: ona posiadała małą drogerję przy ulicy Fegard, przy której stare szyby wyglądają jak okulary, a dachy są jakby pomarszczone — ja zaś kręciłem pigułki i polecałem lekarstwa w lokalu, którego ściany wytapetowane były białemi słoikami z porcelany, jak trupiarnia czaszkami. Poprzez duże barwne słoje za wystawą przechodnie ukazywali się moim oczom purpurowi, znikali zaś zieleni.

O ile sobie przypominam — nie była ładna. Była niepozorna, włosy jej nie były ani złote, ani czarne, ani kasztanowe, oczy wykazywały barwę pośrednią między szarą, zieloną i niebieską, usta jej zaś, gdy mówiła, nie przykuwały niczyjej uwagi. — Ale z tem wszystkiem kochała mię bardzo, a ja cieszyłem się szczerze, gdy przychodziła po mnie wieczorami, ukazując się na ulicy zabarwiona wpierw na czerwono, potem na zielono.

Powiedziałem, że była dobrą dziewczyną. Muszę to powtórzyć i dodać, że była dobra w najistotniejszem tego słowa znaczeniu. Kochała mię prawdziwie i serdecznie. Gdy przychodziłem lub odchodziłem, na obliczu jej pojawiał się wyraz macierzyńskiej dobroci, możnaby nawet powiedzieć - stawała się piękna. Patrzyła na mnie boleśnie, niemal z litością i to nawet wtedy, gdy czułem się szczęśliwy. Dlaczego? To już tajemnica serca kobiecego... Gdy wieczorem wchodziliśmy do naszego małego pokoiku, brała mię, by mię ogrzać, w swe ramiona — jakby ramiona te były szerokiemi skrzydłami opiekuńczemi.

Możecie sobie wyobrazić, jak nieszczęśliwą się czuła, gdy okazało się, że muszę ją opuścić i osiąść w Figeac. Także i ja cierpiałem z powodu zbliżającej się rozłąki. Oczywiście, cierpiałem mniej, niż ona, ale przecież było mi jej żal. Na tyle jednak byłem rozsądny i ostrożny, że odwiodłem ją od zamiaru, z którym się nosiła — od zamiaru, sprzedaży sklepu i pójścia za mną.

W dniach poprzedzających mój wyjazd rozpływała się we łzach, tonąc w nich niemal. Raz po raz starała się opanować płacz i zapewniała mię po tysiąckroć: Będę cię zawsze kochała. Będę na ciebie czekała. — Pozostanę samotna i zawsze gotowa na twe przyjęcie, zawsze, zawsze.

Osiadłem w Figeac. Ale nie mogłem tam zostać. Jest rzeczą obojętną, dla jakich powodów nie mogłem wytrwać w tem mieście, które nie było mi przychylne i dlatego w krótkim czasie porzuciłem karjerę aptekarską. Nic nadzwyczajnego mi się nie przydarzyło, wiecie o tem, a raczej wiedzielibyście, gdyby było inaczej. Nie zdobyłem ani pieniędzy, ani sławy. Nie osiągnąłem niczego ani na polu naukowem, ani w opinji ludzi. Miałem natomiast wiele przygód miłosnych.

Żadna jednak nie zakończyła się dobrze, i pewnego dnia poczułem nagle ogromne zmęczenie i wstręt do tego niespokojnego życia. Moja ostatnia przygoda była to dość nieświetna afera z pewną prawdziwą i prawdziwie zwarjowaną markizą. I ta właśnie historja kazała mi wejść w siebie, potrząsnąć głową nad wszelkiemi tego rodzaju sprawami i przypomnieć sobie Emmę, która kiedyś rzekła: „Będę na ciebie czekała".

Świetnie to nie było — wracać do punktu wyjścia. Toteż początkowo wzdragałem się. Ale czułem się tak zbrukany, tak zużyty, że ciepła, wyrozumiała dobroć biednej dziewczyny coraz ponęt-

Statek angielski rozbity przez burze



Gwałtowne burze, panujące obecnie na morzu, spowodowały katastrofę parowca angielskiego „Charter", który został wyrzucony przez fale morskie na skały w pobliżu South Devon. Statek uległ zniszczeniu.

Na dworach maharadżów

Niezmiernie trudno jest dla turysty europejskiego uzyskać wstęp do pałaców prawdziwych maharadżów w Indjach. Pomijając to, że maharadżowie potrafią skutecznie trzymać zdala wszystkich ciekawych, już sama podróż do siedziby maharadży jest zadaniem niewykonalnem dla przeciętnego podróżnika. Wobec braku publicznych środków komunikacyjnych trzeba rozporządzać albo własną karawaną i własnymi pojazdami, albo też uzyskać zaproszenie i otrzymać od gospodarza środki komunikacyjne. Toteż liczne opisy życia na dworach władców indyjskich są z reguły tworami fantazji.

Jednym z nielicznych europejczyków, któremu udało się bawić w charakterze gościa na dworach kilku maharadów jest profesor uniwersytetu w Innsbrucku, Dr. Edmund Maliwa. Udając się w podróż do Indyj, potrafił on uzyskać takie polecenia i referencje, które otwierały mu drzwi, zamknięte zazwyczaj dla europejczyków. Poniżej zamieszczamy kilka ustępów z relacyj dr-a Maliwy:

BAL NA DWORZE WICEKRÓLA.

Bal ten odbywa się raz w roku w pobliżu Delhi i pozostawia na uczestnikach niezatarte wrażenie. Zaproszenia otrzymuje około 1500 osób. W tym czasie niepodobna w Delhi otrzymać pokoju — kilka miesięcy naprzód wszystkie pokoje w hotelach są zamówione. Salony recepcyjne w rezydencji wicekróla przedstawiają obraz baśniowy swym przepychem i bogactwem barw. Czerwone paradne mundury oficerów angielskich mieszają się z olśniewającemi strojami członków parlamentu indyjskiego i maharadżów, ubranych w szaty z ciężkiego brokatu i jedwabiu, przybrane bogato klejnotami. Guziki brokatowych kaftanów zrobione są z brylantów, z uszu zwisają djamentowe kolczyki wielkości orzecha, na wysokich turbanach skrzą się szmaragdy o nigdzie indziej niespotykanej wielkości, a naszyjniki przedstawiają wartość wprost nieoszacowaną. Bufet zaopatrzony jest po europejsku, ale lokaje, ubrani w czerwone, złotem wyszywane liberje, chodzą boso.

U MAHARADŻY W GOŚCINIE.

Zostałem zaproszony w gościnę do księcia Jaipur w Indjach środkowych, pana na księstwie niezależnem. Pałac księcia zbudowany jest z szkarłatnego piaskowca i zupełnie nie posiada okien. Zamiast nich są otwory, wypełnione kratą kamienną, w bardzo delikatne artystyczne wzóry. Krata taka przepuszcza silnie przyćmione światło. Zamiast schodów na wyższe piętra prowadzą wąskie pochyłe korytarze o chropowatej posadzce. Ściany tych korytarzy wyglądają dość brudno.

Z dumą pokazywano mi skarbiec i zbrojownię. Wśród okazów broni, która służyła wyłącznie do osobistego użytku przodków maharadży, uwagę moją zwróciły dwa przedmioty: sztylet, złożony z dwóch ostrzy na kształt nożyc, który — wbity w ciało — szeroko się w ranie otwierał, oraz misterna kombinacja sztyletu i pistoletu w jednej sztuce, tak że bronią tą można było jednocześnie i dźgać i strzelać.

PRZY BIESIADNYM STOLE.

Pewnego razu otrzymałem zaproszenie na wesele pewnego **raji** — małego księcia w Indjach Centralnych. Podczas uczty weselnej podawano gościom wszystkie dania naraz w małych srebrnych miseczkach, ustawionych na tacy. Było tam drobno siekane mięso baranie i rybie i drobno krajane jarzyny. Wszystko to polane było gęstym tłustym sosem brunatnym sporządzonym jak się zdaje z ekstraktów najostrzejszych korzeni, skutkiem czego smaku właściwych potraw niepodobna było rozróżnić. Pomimo całej uwagi z mojej strony popełniłem gruby błąd towarzyski. Na deser podano małe placuszki, zrobione z mieszaniny orzechów, migdałów i pistacji, zawinięte w cieniutki papier, wykuty ze srebra. Przed spożyciem placuszka chciałem usunąć to srebro — okazało się, że srebro należało zjeść razem ze słodyczą.

Otrząsłem się jeszcze na wspomnienie wódki, którą mi tam podano — podano ją zresztą tylko gościom europejczykom. Składała się ona z wysokoprocentowego roztworu alkoholu, który przedtem nalano na mieszaninę muszkatu, ambry i szafranu. Płyn ten smakował gorzej niż najokropniejsze lekarstwo i spalił mi przełyk i żołądek. Mimo największego wysiłku nie udało mi się powstrzymać wykrzywienia twarzy — zauważono to i następny kieliszek tej wódki rozcieńczono mi wodą różaną.

Jedynemi kobietami w towarzystwie weselnem były **tancerki**, gdyż ani żony gospodarzy, ani goście nie biorą udziału w żadnych uroczystościach. Tancerki muszą całemi godzinami tańczyć i śpiewać — mężczyźni siedzą dookoła w milczeniu i przypatrują się. Tancerki są młodemi dziewczętami i noszą bardzo kosztowne brokatowe szaty, bogato przybrane prawdziwemi kosztownościami. Tańczą przeważnie rękami, wykonywując niemi szybkie ruchy, mające stanowić wyraz różnych uczuć.

HAREMY MAHARADŻÓW.

Przy tej sposobności muszę sprostować opowiadania o rzekomo przeludnionych haremach maharadów. Najwięcej żon ma maharadża z **Heiderabad.** Ma ich 140. Jadąc z wizytą do sąsiedniego władcy, i mając zabawić tam przez dwa tygodnie, maharadża ten zabrał ze sobą **60 żon.** Większość książąt indyjskich zadawalnia się jednak **trzema lub czterema żonami.** Między innemi także i z tego powodu, że każdy ożenek jest niesłychanie skomplikowany, a nieraz nawet niebezpieczną kwestją. Między rodzinami, walczącemi o zaszczyt dania maharadży żony, wybuchają za lada pogłoską o chęci maharadży pojęcia nowej żony namiętne walki i nienawiści. Waśnie te kończą się z reguły na truciźnie lub sztylecie. Pewien wysoko postawiony hindus opowiadał mi, że na tle takiej sprawy został poprostu przepędzony ze swej posiadłości i ze swego urzędu. Cieszył się, że udało mu się przynajmniej ujść z życiem.

Życie żony maharadży nie jest bynajmniej godnem zazdrości. Synowa jednego z najbogatszych

---

niej stawała mi przed oczyma.

Co się z nią stało w ciągu tych lat siedmiu, w których jej nie widziałem, a w ciągu tych sześciu i pół, w których nie odpowiadałem na jej listy? Nie ulega wątpliwości, że pozostała mi wierna. Ale mogła też w ciągu tego czasu umrzeć.

Nie mogłem dłużej wytrzymać. Tęskniłem za człowiekiem, w którym mógłbym znaleźć oparcie — i napisałem do niej.

Ledwie zacząłem się dziwić, że nie otrzymuję odpowiedzi — nadszedł telegram pełen zapewnień, czułości i drżącej tęsknoty. Żyje tylko dla mnie i dla tych wspomnień — oczekuje mię z większem oddaniem niż kiedykolwiek.

Początkowo zwlekałem, ale wkońcu pojechałem do Seulis.

Ujrzałem znowu stare miasto i szare, niby z kamiennych koronek wzniesioną katedrę. Widziałem inne kościoły, które obecnie w znacznej ilości obrócono na cele świeckie. Oglądałem znowu starożytne szkarpy murów, które, jakby przechodnie zastygli w bezruchu. A oto teraz zbliżałem się do ulicy Fegard.

Nagle ogarnął mię niepokój: żeby się tylko zanadto nie zmieniła! Bo jeżeli w ciągu tych siedmiu lat zbytnio utyła, lub schudła, albo też zgoła zbrzydła?!

Postanowiłem zachować ostrożność — Wyszukałem punkt, z którego mogłem ją widzieć, sam nie będąc widziany.

I ujrzałem ją. Nie zmieniła się. Owszem raczej wyładniała: z tą bladą twarzyczką, w której oczy błyszczały łagodnie, z temi miękkiemi, gładko uczesanemi włosami, w tej ciemnej sukni, która nadawała jej coś wdowiego — coś subtelnego.

Postąpiłem naprzód. Byłem szczęśliwy uśmiechałem się do niej.

A potem...

Tak — to trudno opisać.

Podniosła wzrok, spojrzała na mnie. — Przystanąłem tuż przed nią, w sposób dość rzucający się w oczy. Spojrzała na mnie raz i drugi i — nie poznała mnie.

Odwróciła głowę, oddaliła się i — opuściła mnie, nie wiedząc o tem.

Uczułem w sercu ostry ból, jakgdybym nigdy innej nie kochał. I idąc za nagłym impulsem, uciekłem. Albowiem zrozumiałem: nie pomoże to, że jestem do niej przywiązany; skoro mnie nie poznała, nie będzie to już nigdy owo „my dwoje".

Pobiegłem na dworzec i skoczyłem do pociągu jakkolwiek chętniej byłbym skoczył pod pociąg.

Zrozumieliście mnie dobrze — nie poznała mnie.

Tak prosto, tak cudownie prosto zakończyła się ta historja. Bez hałasu, bez komplikacyj, tylko niepojęte milczenie i trocnę nicości i znikomości: poprostu nie poznała mnie.

Wszystko obliczyłem, wszystko przewidziałem, tylko nie to, że w ciągu tych kilku lat postarzeję się tak, że gdy stanę przed nią, nie jej we mnie nie przypomni jej dawnej miłości.

Finał do tej historji bez akcji doróbcie sobie sami. I mówcie wszystko, co chcecie, tylko nie to, że jest to niemożliwe: gdyż sprawa niała się tak istotnie.

Musicie w to uwierzyć, tak jak i ja w to wierzyć musiałem w ciągu dni, które nastały, a które pędziłem w smutku, i — o wieczna sprzeczności serca! — w zazdrości bez nazwy, bez kształtu, bez granic, w dziwnej zazdrości — o śmierci (—)

maharadżów oświadczyła mi wśród łkania i łez, że chce uciekać zemną do Europy, do kraju wolności. Dalszą rozmowę przerwał wartownik, który energicznie odsunął mnie od mieszkanki haremu swego pana. Muszę tu wspomnieć, że w pojęciach panien i mężatek arystokracji hinduskiej Europa przedstawia się jako raj, jak okraj baśniowej wolności i swobody, godny najpiękniejszych marzeń i tęsknot.

Podróże swoje odbywają żony maharadżów w samochodach krytych, szczelnie owinięte w jedwabie i brokaty, aby nikt nie mógł dojrzeć ich twarzy.

ŻYCIE NA DWORZE INDYJSKIEGO WŁADCY.

Życie na dworach maharadżów jest bardzo jednostajne i zgoła nudne. Niema prawie żadnej podniety duchowej. Oprócz kobiet jedyną rozrywką są polowania, które odbywają się w asyście całej armji myśliwych, którzy rzecz dziwna — zawsze są bez broni, nawet gdy towarzyszą gościom maharadży na bardzo niebezpieczne polowania.

Lubiane są również walki zwierząt. Na dworze maharadży w Udajpur byłem widzem walki dzika z panterą. Zwyciężył dzik, który z imponującą odwagą i straszliwym impetem rzucił się na przeciwnika. Kły dzika okazały się bronią groźniejszą niż pazury i zęby pantery. Widok tych walk jest dla europejczyka wysoce denerwujący.

Goście na dworach maradżów otaczani są nadzwyczajną uprzejmością. Maharadża z Mysore, który przez kilka dni w roku korzysta wśród hindusów z czci boskiej — gdy bawiłem u niego w gościnie przez kilka dni oddawał mi do dyspozycji olbrzymi apartament z całą armją służby i tuzinem najbardziej luksusowych samochodów. — Codziennie rano przedkładano mi program rozrywek na cały dzień. Sam maharadża, który żywi się tylko mlekiem i owocami, nie przyjmował nikogo przy swoim stole, ale dla gości utrzymywał w miarę możności kuchnię europejską. Wieczorem stawiano mi zawsze butelkę wina reńskiego lub francuskiego szampana na stół. Na dowód szczególniejszych uwzględów maharadży podawano mi jabłka z prywatnego ogrodu księcia. Trzeba zaś wiedzieć, że jabłka w Indjach należą do rzadkości, podobnie jak u nas ananasy, hodowane w cieplarniach. Jabłonie hoduje się w doniczkach i mimo najtroskliwszej opieki udaje się trzymać je przy życiu zaledwie po kilka lat.

Woda zalała kolej podziemną w Hamburgu



W Hamburgu znajduje się w wykończeniu linja kolei podziemnej. Ostatnio prace zostały jednak przerwane naskutek zalewu terenu przez wodę. Z trudem udało się robotnikom, zajętym przy budowie, uciec z terenu zalewanego przez wodę. Na zdjęciu wejście do podziemi zalane wodą.

FELJETON DLA PAŃ I NIEPAŃ.

Piękno twarzy i — grymasy

Do podstawowych zasad dobrego wychowania należy aksjomat. Nigdy nie stroić min!

Bony i wychowawczynie zakaz ten przybierają groźbą najniesamowitszych skutków. Najbardziej potoczne ostrzeżenie powiada, że kto stroi miny - wśród danych okoliczności przez całe życie przejść może z wykrzywioną twarzą. Z fantazją godną genjuszu Dantego malują się krzywe usta, skrzywione nosy i pomarszczone czoła. Nie przeszkadza to wcale, że dzieci mimo przedstawionych strachów w każdej nieustrzeżonej chwili stroją minki dowoli.

Dzieci są o wiele mądrzejsze, niż się przypuszcza. I znów mają słuszność. Wedle najnowszych doświadczeń okazuje się, że piękna twarzy nic nie potęguje tak bardzo jak właśnie grymasy, minki.

Poważni kosmetycy zajmowali się obszernie tem zagadnieniem. Wiemy dziś, że ruch ciała, niezbędny jest dla utrzymania młodości i piękna Ćwiczymy każdy mięsień, napinamy go, zwalniamy, wyciągamy, kurczymy. Ale — twarz nasza trwa w bezruchu. Im większą odznaczamy się kulturą i subtelnością tem twarz bardziej bywa nieruchoma.

Uśmiech był jedyną rzeczą, która w myśl dozwolonych postanowień ze spokoju wyprowadzić mogła piękną twarz.

Rzecz z gruntu fałszywa. W myśl poczynionych ostatnio doświadczeń twarz należy poruszać tak systematycznie jak ciało. Wszystko rozprężać Szczęśliwi ludzie, których natura obdarzyła zdolnością poruszania chrapkami albo uszami. To specjalne dary dobrotliwej Opatrzności.

Ale treningiem pilnym osiągnąć można bardzo wiele Nie wymaga się oczywiście wcale, żeby bez przerwy wodzić oczami, żeby rozdziawiać usta lub nadymać policzki. Radzi się jednak koniecznie regularnie raz lub dwa razy dziennie uprawiać gimnastykę twarzy tj. przez kilka chwil stroić minki. Ma to wpływać niezwykle dodatnio na racjonalne pielęgnowanie twarzy.

A zatem nie nie konserwuje tak młodości jak pilne strojenie minek. Prócz tego czynność ta wpływa niezwykle umoralniająco: zdrowa reakcja — tania zabawa — komiczne oddziaływanie na drugich. Krótko mówiąc — la gaya scienza.

Trzeba będzie rewizji poddać i inne zasady dobrego wychowania. Być może, że znaleść będzie można inne jeszcze cenne wskazówki pielęgnowania urody, wskazówki zawarte w rubryce: „zakazane". (—) AN.

To i owo

Jak będzie wyglądało miasto przyszłości

Nowe prądy w architekturze i urbanistyce stanowią przedmiot żywego zainteresowania w społeczeństwie szwedzkiem. Niedawno nadawana była przez radjo w Stockholmie dyskusja wybitnych architektów szwedzkich na temat rozwoju architektury miast.

Sven Markelius, należący do szkoły najmłodszych architektów, wyraził opinję, iż w przyszłości wielkie miasta, wskutek stopniowej reorganizacji, znikną i miejsce ich zajmą szeroko rozplanowane miasta, posiadające nie więcej niż 200.000 mieszkańców, w których oddzielone będą ściśle dzielnice mieszkalne i dzielnice zakładów pracy. Charakterystyczną cechą tych miast będzie słońce, powietrze i duża ilość zieleni.

Hakon Ahlberg oświadczył natomiast, iż jego zdaniem, wielkie miasta wzrastać będą nadal, podczas gdy małe pozostaną niezmienione lub znikną zupełnie. Zkolei zabrał głos Sven Wallander twórca ogromnych, ultra-nowoczesnych domów, który zwalczał ideę miast-ogrodów, twierdząc, że wymaganiom współczesnego życia odpowiada wielki dom, którego mieszkańcy spędzają week-end'y na wsi. (—)

Co siedem lat epidemja grypy

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Svoboda, twórca teorji o siedmioletnim rytmie w historji ludzkości, ustalił na podstawie obserwacji, iż epidemja grypy pojawiają się do siedem lat. Tak więc obecna epidemja grypy miała swoją poprzedniczkę w latach 1925/26, tę zaś wyprzedziła fala zachorowań masowych na grypę w r. 1918/19. Pierwsza zaś epidemja t. zwanej wówczas influenzy pojawiła się w Europie w r. 1890/91. Po niej powtórzyła się w latach 1898 -99. (—)

Skąd pochodzi wyrażenie „Sex appeal"

Istnieją wyrażenia, które powstały nagle i przyjęły się na całym świecie, powtarzane przy lada sposobności, choć mało kto wie, skąd się wzięły, jakim okolicznościom zawdzięczają swe powstanie.

Do takich należy też często obecnie słyszane i ukazujące się na łamach prasy wyrażenie „Sex appeal" (dosłownie apel płci, w danym razie płci pięknej, inaczej, to co w niej pociąga).

A choć tyczy się płci pięknej, to jednak nie stworzył go mężczyzna, lecz kobieta, mianowicie amerykańska pisarka tekstów filmowych, Elynor Glyn, mieszkająca w Hollywood, znanym kalifornijskim ośrodku przemysłu kinematograficznego.

Wyrażenie zaś to powstało w sposób następujący: Jedno z amerykańskich czasopism filmowych „The Photoplay" ogłasza corocznie ankietę na pytanie: która z amerykańskich artystek filmowych jest najpiękniejsza i najpopularniejsza? W 1927 r. czytelnicy „Photoplay" przyznali palmę pierwszeństwa Vilmie Banky, a w 1928 r. Clarze Bow.

Otóż we wspomnianej ankiecie znajdowało się, między innemi, także pytanie, co w kobiecie jest istotnem, aby było godne nagrody za piękność?

Na pytanie to Glyn odpowiedziała krótko: „She has it" (dosł. „Ona ma to", co możnaby po polsku określić słowami: Ona ma coś w sobie). To „it" pisarki filmowej tak się stało popularnem w Stanach Zjednoczonych, że zaczęto je pisać, gdy chodziło o określenie wdzięku kobiecego, przez duże głoski. Wreszcie jeden z dzienników zwrócił się do autorki z żądaniem bliższego określenia zagadkowego wyrazu. I wówczas to z ust Elynor Glyn padły słowa: „Sex appeal" dla określenia tego, co chciała wyrazić przez swoje „it"; owego wabika rozstrzygającego o piękności kobiecej. A dzisiaj słowa te powtarza się w ich brzmieniu oryginalnem na obu półkulach świata. (—)

Nie wolno używać szminki w teatrze w niedzielę

Rada miejska Londynu, która przestrzega, zgodnie z tradycją, obyczaju święcowania niedzieli w duchu purytańskim, zezwoliła teatrowi na Leicester Square na przedstawienia niedzielne, ale pod warunkiem, że aktorzy i aktorki nie będą używali szminki na scenie oraz wystąpią nie w strojach fantastycznych lecz zwykłych wieczorowych. (—)

Dział rozrywkowy

w tym tygodniu wyjątkowo odpadł.

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Leczenie świetlne

Od szeregu lat coraz poważniejsze miejsce w praktyce lekarskiej zdobywa sobie leczenie świetlne. A w lecznictwie dzieci, gdzie zażywanie leków napotyka często na wielki opór ze strony małych pacjentów, są ultrafjoletowe promienie pożądanym środkiem, przy pomocy którego osiąga się wprost zdumiewające rezultaty. Niestety jednak terapja świetlna ulega często zdyskredytowaniu przez natrętne reklamiarstwo; rozmaite firmy chcą wmówić w laików, że porada lekarska jest zbędna i że ultrafjoletowe promienie są uniwersalnem lekarstwem na wszystkie choroby. To też często zdarza się, że zamiast poprawy zdrowia pacjent traci zdrowie; bez porady lekarza stosować naświetlań nie wolno.

Tem bardziej winna ta zasada mieć zastosowanie, gdy chodzi o dzieci. Trzeba je dopiero do działania ultrafjoletowych promieni

przyzwyczajać;

pierwsze posiedzenia winny trwać najdalej 1 — 3 minut; dalsze stopniowo coraz dłużej. Trzeba też zaobserwować, jak reagują nerwy małych pacjentów na naświetlanie: jeśli dzieci skarżą się na ból głowy, mają podwyższoną temperaturę lub nawet przychodzi do mdłości czy wymiotów — w takim razie lepiej przerwać naświetlanie i sięgnąć do innych metod leczniczych.

Promienie ultrafjoletowe wywierają przedewszystkiem niezwykły skutek na dzieci pod względem psychicznym: płaczliwe, uparte, nie dające się ująć w karby dyscypliny dzieci stają się pogodne i spokojne. Również i brak apetytu, jakoteż bezsenność jedno- do dwurocznych dzieci lepiej usuwa się przez bezpośrednie naświetlanie niż przez rozmaite preparaty chemiczne, wprowadzane do żołądka.

Ale istne cuda sprawia „aktinoterapja“ czyli t. zw. leczenie świetlne

w walce z objawami rachitycznemi.

Mamy wprawdzie w naszym arsenale lecznieczym i inne środki, skutecznie zwalczające tę chorobę: specjalna djeta, tran wielorybi, klimat oceaniczny. Ale lata czasem upływają, zanim te środki osiągają swój skutek. Natomiast — obok wprowadzonych nie tak dawno w użycie preparatów ergosterynowych — wystarczają zwykle tygodnie, by przy pomocy ultrafjoletowych promieni osiągnąć rezultaty dodatnie.

Promienie te działają nietylko jako środek leczniczy; są one również i doskonałym środkiem zapobiegawczym. W wilgotnych mieszkaniach, tam, gdzie ludzie żyją w mieszkaniach bezsłonecznych, zapobiega aktinoterapja pojawianiu się objawów rachitycznych. Gdy dzieci niezbyt rosną lub mają zbyt małą wagę, wówczas wyświadcza aktinoterapja nieocenione usługi. Zwykle wystarczają dwa lub trzy naświetlania tygodniowo, a więc 8 do 12 miesięcznie, by dzieci osiągnęły normalną wagę i poczynały róść.

W wypadkach astmy dziecięcej są ultrafjoletowe promienie jedynie absolutnie pewnym środkiem: im wcześniej stosuje się te naświetlania i im dłużej kuracja ta trwa, tem bardziej zwiększają się szanse, że uleczenie będzie definitywne. Niezwykłe również rezultaty osiąga się przy pomocy ultrafjoletowych promieni w leczeniu

niedokrewności.

Lekarz paryski dr. Józef Noé, podaje wypadek doskonale charakteryzujący wpływ ultrafjoletowych promieni na ustrój chorego dziecka. Przed naświetlaniem: 2.636.000 czerwonych ciałek krwi, 22.400 ciałek białych krwi, 40 procent hemoglobiny, śledziona 11x7 cm. Po 18 naświetlaniach 5.500.000 czerwonych ciałek krwi, 16.000 białych ciałek krwi, 75 proc. hemoglobiny, śledziona 6x4 cm. Na wadze przybrało dziecko 2.400 gramów w trzech miesiącach t. j. po 25 gr. dziennie.

Należy wreszcie wspomnieć o wybitnej roli „aktinoterapji“ we wszystkich zlokalizowanych objawach gruźliczych. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że w wielu wypadkach zajęcia gruczołów na tle gruźliczem, gruźliczych zapaleń przepony brzusznej i w gruźlicy skóry ultrafjoletowe promienie skuteczniejsze są nieraz od środków farmaceutycznych.

Zaletą główną naświetlania jest to, że łatwiej jest ustalić normę, nasilenie, czas trwania tej procedury w porównaniu z t. zw. kąpielami słonecznemi. Dalszą ich zaletą jest

taniość;

nie każdy przecież może wysłać dziecko na kosztowną kurację w góry, czy na wybrzeże morskie. To też każda matka niezbyt zdrowego dziecka winna zimową porą, gdy promienie słoneczne nie grzeją, gdy „kąpieli słonecznych stosować nie można — poradzić się lekarza, czy też nie byłoby wskazane zastosowanie „aktinoterapji“. Ale raz jeszcze z całym naciskiem podkreślić należy: nigdy nie stosować jej na ślepo! W ręku doświadczonego lekarza terapja ta jest błogosławieństwem, w ręku laika stać się może przyczyną klęski.

Niebezpieczeństwo poronień
w świetle doświadczeń sowieckich

Walka z poronieniami przy pomocy kodeksu karnego okazała się zupełnie bezskuteczną i jest dzisiaj coraz częściej ostro krytykowana nietylko przez opinję publiczną, ale i przez światły odłam prawników.

Popularne obecnie projekty reformy przepisów kodeksowych, zmierzające do zupełnego przekreślenia spędzenia płodu jako przestępstwa, są wyrazem tych głębokich przeobrażeń, jakie dokonały się w poglądach społeczeństw na to zagadnienie w ostatnim dziesięcioleciu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że kary za spędzenie płodu nie mają żadnego wpływu na zmniejszenie się liczby poronień i że przyczyniają się one jedynie do popełniania tych przestępstw przez akuszerki i inne niewykwalifikowane osoby, co pociąga za sobą tysiące ofiar wśród kobiet, zmuszonych z powodu braku pieniędzy do korzystania z ich usług. Spędzenie płodu jest zjawiskiem społeczno- patologicznem, mającem swoje źródło w czynnikach gospodarczych i społecznych, którego nie można zwalczać przy pomocy więzienia.

O ile słuszną jest krytyka tego rodzaju metod zwalczania poronień, o tyle jednak błędne jest rozpowszechnione mniemanie, iż spędzenie płodu dokonane przez lekarza jest zabiegiem zupełnie nieszkodliwym dla organizmu kobiety. Pod tym względem niezwykle pouczające są doświadczenia sowieckie, gdzie wolno dokonywać spędzenia płodu w publicznych szpitalach i klinikach i gdzie można było zgromadzić dlatego wielki materjał kliniczny.

Na pytanie, w jakiej mierze sztuczne poronienie, dokonane lege artis przez lekarza należy uważać jako zupełnie nieszkodliwe, znajdujemy odpowiedź w licznych pracach naukowych i uchwałach zjazdów ginekologów i położników rosyjskich z lat ostatnich.

Wnioski ich brzmią zgodnie pesymistycznie — spędzenie płodu jest niebezpiecznym zabiegiem nawet w rękach doświadczonego specjalisty, nie jest ono nigdy obojętne dla zdrowia kobiety, powoduje różne schorzenia narządów rodnych, stanowi bezpośrednią przyczynę ciąży pozamacicznej i bezpłodności, jest zawsze ciężkim biologicznym urazem dla organizmu, przez co łatwiej występują u kobiety inne choroby ogólne.

Według sprawozdania ze zjazdu ginekologów rosyjskich w Kijowie w r. 1927, na którym omawiane były szeroko późne następstwa poronień, sprawy zapalne występują aż w 20 proc. przypadków, zaburzenia w miesiączkowaniu w przeszło 75 proc., a niepłodność po kilku poronieniach dosięga 63 proc. Wyraźnemu zmniejszeniu uległa jedynie liczba wypadków śmiertelnych.

W rezultacie lekarze rosyjscy nawołują do zwalczania poronień przy pomocy uświadamiania ludności o szkodliwości tych zabiegów i propagandy środków zapobiegających ciąży. Rozpowszechnienie stosowania tych środków uważane jest za jedyny skuteczny sposób walki z następstwami poronień. (—)

Odpowiedzi redakcji

ESTETKA: 1) Wiele przytem zrobić ani uzyskać nie można, ale w każdym razie masażu twarzy warto spróbować; raz dziennie. Pozatem myć twarz gorącą wodą i zaraz potem zmywać zimną. 2) Dobrze jest pędzlować twarz wieczorem spirytusem, do którego dodaje się pół procent czystego jodu. Twarz zaraz potem nieco ciemnieje, ale rano już ma zabarwienie normalne. 3) Perhydrol w spirytusie (na receptę lekarską) do zmywania.

18-LETNIA HENRIETTA: Jest to objaw niepokojący; trzeba koniecznie zbadać mocz na zawartość cukru, a potem zasięgnąć porady lekarza chorób wewnętrznych.

SANATO: Bez zbadania przez chirurga odpowiedź niemożliwa. Na razie (aletylko na razie i to na bardzo krótki czas!) okłady z octanu glinowego.

NADZIEJA R.: Za najracjonalniejsze uważalibyśmy leczenie drogą psychoanalizy. Nie trzeba w tym celu wyjeżdżać z kraju. Jest w Krakowie kilku lekarzy- psychjatrów, uprawiających ten sposób leczenia.

BARDZO WDZIĘCZNY: Powszechn, jest to stan uleczalny, wymaga tylko nieco cierpliwości. Trzeba mieć zaufanie do lekarza, u którego podjął Pan leczenie.

STAŁA CZYTELNICZKA „N. DZ.“: 1) Dobre skutki daje w podobnych wypadkach zażywanie „Eumenolu“. Może zapyta Pani Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane przepisać Pani ten środek? 2) Zmywać twarz rano, w południe i wieczór rozcieńczoną trójkrotnie wodą kolońską i zaraz potem pudrować.

ESTETKA, TARNÓW: 1) Najlepsze wyniki daje nagrzewanie przy pomocy diatermi. Gdyby to z jakichkolwiek przyczyn było niemożliwe, trzeba kąpać ręce codziennie naprzemian o kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, a po obtarciu do sucha nasmarować maścią ichtyolowo- kamforową (za receptą). 2) Proszę się zastosować do rady, udzielonej wyżej „Estetce“ pod 3. — 3) Nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym. 4) To zależy od tego, jaka była przyczyna, wywołująca tę spucbliznę. 5) Dokładnych wiadomości o konstrukcji ani też o kosztach tych szkieł jeszcze nie mamy. Jak dotąd — nie są jeszcze wprowadzone w handel; przynajmniej w Europie nic o tem bliższego niewiadomo.

ZGNĘBIONA I NERWOWA: 1) Djeta lekkostrawna, uboga w tłuszcze. Jadać często, i w małych ilościach. Żadnej specjalnej djety nie trzeba. 2) Leczyć i radzić w takich wypadkach może tylko lekarz, znający chorego dokładnie z osobistego

badania: my, na odległość, nie możemy podjąć się tego zadania. 3) Przy troskliwej uwadze i opiece żyć można bardzo długie lata bez dolegliwości.

M. B.: Perjod nigdy nie powinien się rozpoczynać jednego i tego samego dnia według kalendarza, tylko — w warunkach normalnych — powinien się powtarzać co 28 dni, licząc od pierwszego dnia perjodu do pierwszego dnia następnego perjodu. Różnica w czasie trwania zależy od jakichś drobnych zaburzeń w funkcjonowaniu jajników. 2) Nie wymaga specjalnego leczenia. 3) Po zamążpójściu przyjdzie prawdopodobnie do uregulowania.

ŹLE WYGLĄDAJĄCY: 1) Leczenie na odległość w tych warunkach niemożliwe. 2) i 3) Nie jest niezbędnie potrzebny; używa się go tylko przy zadraśnięciach. 4) Nawet całemi miesiącami. 5) Henna. (—)

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Sezon łyżwiarski w pełni...




Na torach łyżwiarskich podziwiamy wspaniałe ewolucje łyżwiarzy. Na zdjęciu świetni łyżwiarze niemieccy. Mistrzyni Niemiec Edyt Michaelis, obok wicemistrz Europy Ernest Bayer.

Wychowanie fizyczne, czy ćwiczenia cielesne

Ostatnio ukazał się w prasie warszawskiej artykuł na powyższy temat, pochodzący ze sfer nauczycielskich, który w bardzo interesujący sposób omawia problem wychowania fizycznego, ćwiczeń cielesnych i sportu, z punktu widzenia ogólnego wychowania młodzieży w związku z planowaną reformą szkolnictwa.

Z powyższego artykułu podajemy poniżej najbardziej charakterystyczne ustępy, które niewątpliwie zainteresują nasze sfery szkolne i nauczycielskie, a także koła sportowe i młodzieży.

Autor pisze między innemi w sposób następujący:

„Terminy wychowanie fizyczne i ćwiczenia cielesne słyszymy obecnie bardzo często, ale nie zawsze wiemy dokładnie, o co chodzi. Ostatniemi czasy chętnie przeciwstawiamy wychowaniu fizycznemu — wychowanie intelektualne i wtedy popełniamy zasadniczy błąd, bo obie te dziedziny wychowania wzajemnie się dopełniają, a nie przeciwstawiają, łącznie zaś z wychowaniem moralnem, estetycznem i obywatelskiem zmierzają do takiego ukształtowania wychowanka, ażeby „jemu było dobrze i z nim było dobrze“ (określenie Komisji Edukacyjnej). Wychowanie fizyczne rozumieć tedy będziemy jako wychowanie, posiłkujące się środkami fizycznemi, a będą niemi: powietrze, woda, pożywienie, ruch i t. p. Ćwiczenia cielesne to tylko pewien zasób środków wychowania fizycznego, a mianowicie: zabawy ruchowe, gry ruchowe, gimnastyka i sporty. Czy tylko na ćwiczeniach cielesnych ma poprzestać współczesna szkoła, czy ma zająć się całkowitem wychowaniem fizycznem powierzonej jej dziatwy i młodzieży?

W związku z nową reformą szkolnictwa i towrzącemi się programami jest to pytanie aktualne. Tem bardziej aktualne, że długotrwały kryzys coraz częściej uniemożliwia domowi rodzicielskiemu właściwą opiekę; pozatem niewiadomo, czy nowe programy rozwiążą kwestję przeciążenia młodzieży. W tych warunkach zdrowie i harmonijny rozwój przyszłych pokoleń są w dużym stopniu uzależnione od właściwego realizowania postulatów wychowania fizycznego na terenie szkoły. Uprawianie ćwiczeń cielesnych przez młodzież nie wystarczy. Szkoła będzie musiała się zająć organizacją pracy ucznia, czystością jego ciała, odpoczynkiem, a często dożywieniem i ubraniem tam, gdzie zajdzie tego potrzeba. Tam właśnie jest wychowanie fizyczne w takiem tego słowa zrozumieniu, jakie mu nadają Francuzi (education physic), Włosi (education phisica), ale nie Niemcy (Die Leibesübungen). Oczywiście, że tym wychowawcą fizycznym musi być wtedy każdy nauczyciel (który wogóle powinien być wychowawcą), a nietylko nauczyciel ćwiczeń cielesnych, czy też lekarz. Ta dbałość szkoły o wychowanie fizyczne powinna być w przyszłych programach wyraźnie podkreślona, tem bardziej, że nowoczesny program szkoły to nie katalog pojęć, które tym czy innym sposobem mają być przyswojone sobie przez młodzież, ale program wychowania, w którem wychowanie intelektualne jest jednym ze środków bardzo ważnych, lecz nie wyłącznym. Kwestja ta nie jest łatwą do przeprowadzenia — brak funduszów i odpowiedniego przygotowania nauczycieli. Można jednak i należy wysunięte myśli wcielać w życie nawet w dzisiejszych ramach organizacyjnych szkoły. Dużą pomoc i współpracę okażą tu Koła Rodzicielskie.

Nie chodzi tu bynajmniej o wyczerpanie zagadnienia, lecz o zwrócenie uwagi, że nadszedł czas, ażeby w szkole szła praca rzeczywiście w myśl postulatów wychowania fizycznego, a nietylko ćwiczeń cielesnych, ażeby te dążenia znalazły swój wyraz w programach i żeby wychowawcą fizycznym był każdy nauczyciel“.

Powyższe wywody przyczynią się także do wyświetlenia różnicy w pojęciach: wychowanie fizyczne, kultura ciała ćwiczenia cielesne, sport i wyjaśnią niejednokrotnie nieporozumienia, jakie powstają w tej dziedzinie nawet u wielu działaczy i wychowawców fizycznych, nieposiadających pełnej fachowości. (hl.).

„Splendid isolation“ Anglji przełamana

(hl.). Do niedawna piłkarstwo angielskie uważało się za samowystarczalne. Kontakt jego z kontynentem był minimalny. Tylko na ferje i po pieniądze jechały czasem zespoły brytyjskie. Wszelkie petraktacje FIFA były bezowocne. Anglja, matka piłki nożnej, nie chciała powrócić do centralnej organizacji światowej futballu, nie chciała brać udziału w Olimpjadach, zasłaniając się sprawą amatorstwa chociaż pierwsza założyła profesjonalizm.

Czasy się zmieniły. Na kontynencie nauczono się grać w piłkę nożną. Prawie, że dorównano Anglji. Powstały też organizacje zawodowe. Zrezygnowano z Olimpjad futballowych. Sytuacja finansowa klubów angielskich jest bardzo ciężką. Anglja szuka kontaktu, z kontynentem.

Ostatni cios zadał supremacji angielskiej, a w konsekwencji i jej izolacji wyspiarskiej, nie dawno odbyty mecz Anglja—Austrja w Londynie. Mimo nieznacznej klęski 4:3 udowodnił „cudowny team“ Austrji, że dorównuje mistrzom w Brytanji a może ich nawet przewyższa. Posunięcie największego potentata dyplomatycznego futballowego Hugo Meisla udało się. Anglja wraca do FIFA i nawiązuje z kontynentem kontakt.

Oto kilka faktów, dowodzących zmiany mentalności i tradycji dotychczasowej futballowej Anglji.

Rozmaitości sportowe

Rapid wiedeński grać będzie 21. bm. w Glasgowie (Szkocja) ze słynną drużyną Glasgow-Rangers.

Anglja weźmie definitywnie udział w mistrzostwach piłkarskich świata 1934 r. we Włoszech i w tym celu musi z powrotem przystąpić do FIFA, od której wyseparowała się po Olimpjadzie w Sztokholmie 1912 r.

Pertraktacje ze Szwajcarją i Włochami ewentualnie z Francją i Niemcami prowadzi Anglja na rozegranie meczów międzypaństwowych w maju bież. roku.

Rewanż Anglji z Austrją ma odbyć się na neutralnym terenie.

Czechosłowacja i Węgry mają być zaproszone na mecze do Anglji.

Sunderland, znany klub angielski, grający w lidze od r. 1890, pięciokrotny mistrz Anglji, zmuszony był, celem uratowania się od sprzedaży swych graczy, odsprzedać swe urządzenia wartości 70.000 funtów za 40.000 funtów. Dowodzi to, jak ciężka jest sytuacja klubów angielskich.

Władze angielskie nie dopuszczają do imigracji wybitnych piłkarzy kontynentalnych do Anglji. Kaperowanie szeregu graczy austrjackich nie udało się.

Zakaz rozgrywania meczów piłkarskich w Anglji przy świetle elektrycznem został uchylony, co do niedawna uważane było za obrazę tradycji angielskiej.

Nieudana reforma systemu rozgrywek ligowych

Liga z 12-u klubów w 2 grupach po 6 klubów. — Walne zebranie polskiej Ligi piłkarskiej.

W pierwszym dniu walnych obrad Ligi PZPN-nu odbytych w Warszawie w sali PUWF-u pod przewodnictwem inż. Rosenstocka (Garbarnia) z Krakowa, przyjęto do wiadomości protokuł poprzedniego walnego zebrania, oraz sprawozdanie ustępującego zarządu, wręczono dyplomy i żetony zawodnikom Cracovii, Pogoni i Warty, pożegnano Polonję, przywitano Podgórze i przyznano odznakę zasługi ligi Wackowi Kucharowi (Pogoń Lwów), oraz dyr. Skibickiemu (Łódź) . Drowi Mielechowi (Warszawa). Następnie wypowiedziano się za utrzymaniem ligi, odrzucono projekt Garbarni (8 lig okręg. po 6 klubów) i ostatecznie po dłuższej debacie uchwalono następującą reformę systemu rozgrywek ligowych:

W lidze pozostaje nadal 12 klubów. Walczą one w 2 grupach po 6 klubów. W zachodniej grupie znajdują się 4 kluby krakowskie (Cracovia, Wisła, Garbarnia, Podgórze), oraz Warta poznańska i Ruch śląski. Do wschodniej grupy należą: Legia, Warszawianka, ŁKS, Pogoń, Czarni i 22 pp. Rozgrywki rozpoczynają się z wiosną. W jesieni następuje druga runda, w której walczą po 3 pierwsze kluby każdej grupy o tytuł mistrza ligi, zaś po 3 pozostałe kluby obu grup o spadek z Ligi.

Nie mamy jeszcze dokładnych szczegółów powyższych uchwał co do ostatecznego projektu reformy systemu rozgrywek ligowych ze strony Ligi PZPN-nu, ani też wiadomości z obrad drugiego dnia tego walnego zebrania. Na wszelki wypadek stwierdzić wypada, że powyższy projekt, w zasadzie może niezły, dla Krakowa jest fatalny z punktu widzenia atrakcyi rozgrywek i dochodowości. Byłoby to pogrzebanie ligi w Krakowie. Całe szczęście, że ten ewentualny projekt Ligi musi być jeszcze zatwierdzony przez walne zebranie PZPN-u, a do tego czasu (15. II. br.)) umysły ochłoną i wytrzeźwieją i krakowscy działacze zrozumieją, że Liga przygotowuje powoli grób piłkarstwu krakowskiemu, a temsamem utraci tego hegemonię tradycyjną w futballu polskim. (hl.).

Hasmonea lwowska żydowskim mistrzem hokejowym

Finał Hasmonei (Lwów)—Makkabi (Kraków) 4 : 1.

Lwów. 15. 1. W ostatnim dniu turnieju żydowskich klubów hokejowych o mistrzostwo W. Z. Makkabi i w eliminacji do Igrzysk Zimowych w Zakopanem uzyskała we finale decydującym niespodziewanie świetne zwycięstwo Hasmonea nad faworytem Makkabi (Kraków) w stosunku 4:1. Wobec 3 zwycięstw Hasmonei zdobyła ona pierwsze miejsce i mistrzostwo hokejowe żydowskie w Polsce. Honorowy punkt dla Makkabi strzelił Censor.

Wielka klęska polskich hokeistów w Pradze

LTC (Praha) — Team komb. Polski 6:1 (1:0, 0:0, 5:1)

Sobotnie zawody hokejowe polskiego teamu w Pradze ze słynną drużyną LTC Praha zakończyły się niespodziewanie wielką wysokocyfrową klęską Polaków. Z początku nie zanosiło się wcale na taką porażkę, w pierwszej tercji bowiem zdobyli Czesi tylko 1 bramkę ze strzału Hromadki, druga zaś tercja była równorzędną bezbramkową. Dopiero w trzeciej tercji skutkiem błędów obrony Czesi w ciągu kilku minut zdobyli 5 goli (Hromadka 3, Malecek), którym Polacy przeciwstawili tylko 1 honorową bramkę, zdobytą przez Krygiera. Zupełnie odmłodzony zespół polski przedstawiał niezgrany team, u którego widocznym był brak po... jeszcze Krakowianie Nowak i Marchewczyk, oraz Warszawianie Szenajch i Schneider. — Sędzia p. ... Widzów 6000.

WALNE ZGROMADZENIE K. Z. O. P N-u.

W sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego zebrało się około 150 delegatów, reprezentujących 45 klubów A. B. C. klasowych w KZOPN-ie.

Zebranie zagaił wiceprezes starosta Dr Wnęk, który zobrazował na wstępie tegoroczną pracę władz związkowych. Poszczególni referenci informowali zebranych o pracach w swym resorcie. Po dyskusji nad sprawozdaniami udzielono ustępującym władzom absolutorium a w uznaniu dotychczasowych zasług około rozwoju piłkarstwa nadano godność członka honorowego długoletniemu prezesowi M. Statterowi. Uchwalono ponadto szereg wniosków na walne zebranie PZPNu, między inne mi głosować za zniesieniem Ligi i wprowadzeniem systemu rozgrywek, wedle wniosku Zarządu KZOPNu, a przeciwstawić się wnioskowi o zniesie nie autonomji sędziów.

Mistrzostwa kl. A. rozegrane będą w roku bieżącym w 2 grupach, a to, w grupie rezerw ligowych i w grupie pozostałych klubów A. kl. W związku z wnioskiem K. S. Krowodrza o pozostawienie tegoż w A. Klasie doszło do burzliwej dyskusji pomiędzy przewodniczącym gen. Mondem a reprezentantami A. Klasy, odnośnie interpretacji statutu i postanowień PZPNu. Po przeprowadzeniu uchwały o pozostawieniu Krowodrzy w klasie A oświadczyli przedstawiciele A-kl., że zwrócą się do PZPNu o decyzję w tej sprawie. W konsekwencji tego oświadczenia gen. Mond złożył rezygnację i opuścił Wal. Zgr., które nie przyjęło do wiadomości tej rezygnacji, wyrażając mu votum zaufania. Sporną sprawę przekazano PZPNowi do rozstrzygnięcia.

Nowe władze PKZOPNu przedstawiają się następująco: prez. gen. Mond, wiceprez. dr. Wnęk i red. M. Statter, sekr. Dr. Kwaśniewski, skarb. Wójcik, kap zw. Kałuża, przew. W. G. i D. Burg, członkowie: Dr. Hollender, Mgr. König, Dr. Goldfinger, Dr. lekita, Matla, inż. Lityński, Góra, Niemczykiewicz, W. G. i D. Burg, Kozłowski, W. Kozłowski, K. Rutka, Marszałek, Fromowicz, Radwański, Raab, Hocheiser, Niemiński, Jelonek, Keller, Makomaski.

Kom. rew. Dr. Kwieciński, Windisch, Kuczalski zast. Magiera, Seitfer. Delegaci na PZPN gen Mond, Statter, Dr. Hornung, Schneider M.

Prof. Cohn podejmuje wykłady

Wrocław. 15. 1. ŻAT. Senat uniwersytetu wrocławskiego uchwalił na ostatniem posiedzeniu, **aby prof. Cohn kontynuował swoje wykłady. Rząd i władze bezpieczeństwa zapowiedziały zastosowanie energicznych środków celem zapewnienia spokoju na uniwersytecie.**

Prof. Cohn podejmuje wykłady w poniedziałek.

Poznań w ciemnościach

Poznań. 15. 1. PAT. W nocy z soboty na niedzielę około godziny 3 nad ranem **zgasły wszystkie lampy elektryczne w mieście i prywatnych mieszkaniach, co w związku z licznemi zabawami karnawałowemi, wywołało duże zamieszanie.**

Przyczyna, która spowodowała brak prądu, była oryginalna. Mianowicie nowa elektrownia miejska w Poznaniu znajduje się nad brzegiem Warty, **której wody zasilają turbinę elektryczną. Skutkiem mrozu i dużej kry na Warcie został zatrzymany dopływ wody do turbiny i elektrownia stanęła.** Dopiero po 3-godzinnych usilnych staraniach personelu elektrowni, straży ogniowej i wojska, zdołano przeszkodę usunąć i elektrownię uruchomić.

Kłopot z córeczką królowej bułgarskiej

Sofja. 15 1. (R) Córeczka królowej bułgarskiej która urodziła się przed trzema dniami została dziś nagle ochrzczona wedle obrządku prawosławnego. Fakt ten doprowadzi niewątpliwie do zatargu z Watykanem, ponieważ królowa jako katoliczka zobowiązała się przed ślubem, że dzieci chrzczone będą wedle obrządku katolickiego.

Utonął — w zamkniętym samochodzie

Paryż. 15 1. PAT. Donoszą z Havre'u, że dzisiaj w porcie wpadł do kanału w zamkniętym samochodzie obywatel polski, Dąbski. **Pomimo natychmiastowej pomocy, Dąbski nie mógł wydostać się z samochodu i utonął.** Wypadek został spowodowany złym manewrem przy prowadzeniu samochodu.

PADEREWSKI W PARYŻU

Paryż. 15. 1. PAT. Dzisiaj przybył tu z Londynu Ignacy Paderewski, który niebawem zamierza odjechać do Stanów Zjednoczonych.

AMB. CHŁAPOWSKI U P. COT'A

Paryż. 15. 1. PAT Wczoraj popołudniu pod sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Cot przyjął ambasadora Rzplitej p. Chłapowskiego.

KRAKOWSKA KRONIKA POLICYJNA

— KTO ZOSTAŁ ARESZTOWANY? Policja aresztowała Brzuszkiewicza Stanisława lat 24, bez zajęcia za kradzież 850 zł. i biżuterji wart. 154 zł. na szkodę Samczyk Anton zam. Kościuszki 15. Kowalskiego Mieczysława lat 42, z Bronowic Wielkich, ponieważ w dniu 14 bm. w godz. popoł w lokalu Urzędu pocztowego przy ul. Podwale zaglądał do cudzych kieszeni. Kowalski jest notowanym złodziejem kieszonkowym. Dalej aresztowano Lotę Stanisława, lat 19, robotnika, Wodna 33, za kradzież węgla na stacji kolejowej w Płaszowie. Skrabę Karola, lat 18, bez zajęcia i jako poszukiwanego za kradzież. Zydronia Stanisława lt 38, rob. bez zaj. za groźby karalne i bezprawne pod adresem żony, awantury domowe tudzież znieważenie funkcjonarjusza P. P. w służbie Wójcikiewicza Franciszka lat 26, krawca z Prądnika Czerwonego za usiłowaną kradzież kieszonkową w miejskiej Kasie Oszczędności.

— ŁADNY TO „ZEGARMISTRZ"! Kuliczkowa Olga (Dolnych Młynów 6) zgłosiła na policji, że przybył do jej mieszkania nieznany osobnik, który przedstawił się za zegarmistrza, prosząc o robotę. Gdy Kuliczkowa wręczyła mu do naprawy złoty zegarek, osobnik korzystając z nieuwagi domowników zdjął kopertę z zegarka wraz ze złotym łańcuszkiem wart. 300 zł. i ulotnił się.

— ZNOWU TA NIESZCZĘSNA RURA! W sobotę wieczór pękła rura wodociągowa w domu nr. 5 na ul. Izaaka. Na miejsce przybyła straż pożarna i organa wodociągu miejskiego, które naprawiły uszkodzoną rurę.

MILJON ZŁOTYCH ZAGARNĘLI SPRYTNI KOMBINATORZY.

W swoim czasie ujawniona została olbrzymia malwersacja dokonana w państwowym Urzędzie Pożyczek Państwowych w Warszawie. Wszczęte dochodzenia doprowadziły już do opracowania aktu oskarżenia. Popełnione nadużycia dochodzą do setek tysięcy złotych. W urzędzie tym, którego głównem zadaniem była waloryzacja pożyczek z czasów inflacyjnych na pożyczki złote, wskutek olbrzymiego nawału pracy przyjęto 140 urzędników bez wszelkich kwalifikacyj. Mimo tej wielkiej liczby urzędników załatwienie podań trwało całemi latami. Z tego stanu rzeczy postanowili skorzystać dwaj urzędnicy tego urzędu m. i. kierownik Jaworski.

Weszli oni w porozumienie z kilkoma osobnikami, w wyniku którego załatwiane były sprawy wyłącznie przez nich składane, a podania innych petentów były rozmyślnie opaźniane. Urzędnicy donosili swoim wspólnikom nazwiska osób, które składały podania, ci zwracali się do petentów i podejmowali się za odpowiedniem wynagrodzeniem natychmiastowego załatwienia sprawy. Honorarjum wynosiło od 10-ciu do 30.000 zł. W ten sposób w kieszeniach kombinatorów utonął blisko 1 miljon złotych. Okazało się, że aferzyści mieli w Warszawie wielkie biura, a także we wszystkich większych miastach Polski swoje agentury.

— Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 18 bm. o 8 w. Radziwiłłowska 4, zwyczajne posiedzenie naukowe z porządkiem dziennym: I. Demonstracje z Kliniki oto-rhino-laryngologicznej U. J. (Dyrektor: Prof. Dr. Baurowicz). II. Odczyt: Kol Dr Miodoński: O technice wlewań kropelkowych dożylnych.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „10 z Pawiaka" (Batycka i Brodzisz) oraz występy artystów ludowych.

ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu" (Jack Buchanan, Elza Elster)

APOLLO: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).

DOM ŻOŁNIERZA: Skrzydlata flota (Ramon Novarro)

PROMIEŃ: Droga do raju (Lilian Harvey).

SŁOŃCE: „Kongres tańczy" (Lilian Harvey, Garat)

SZTUKA: „Biała trucizna" (Stefan Jaracz)

WANDA: „Czemp" (Wallace Beery, Jackie Cooper).

UCIECHA: „Congorilla".



STYCZEŃ 16 PONIEDZIAŁEK 18 Tewet 5693

Wschód słońca 7 m. 17 — Zachód słońca 15 m. 52

SYNDYKAT DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH W NOWEJ SIEDZIBIE.

Wczoraj odbyło się w ramach skromnej uroczystości domowej poświęcenie nowego lokalu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, który znalazł obecnie wspaniałe pomieszczenie w gmachu „Feniksa" przy ul. Basztowej. Aktu poświęcenia dokonał ks. redaktor **Piwowarczyk**, który w przemówieniu swojem wskazał na szczególną rolę organizacji dziennikarskiej, jednoczącej w swojem gronie ludzi różnych obozów, poglądów, a nawet różnych wyznań.

Mowca wyraził życzenie, by nowy lokal Syndykatu stworzył pewien związek duchowy między poszczególnymi członkami zrzeszenia, którzy „mogą się nawet zwalczać, byle się wzajemnie szanowali".

Następnie przemówił w serdecznych słowach prezes S. D. K. **dr. Flach**, wskazując na przełomową chwilę w życiu Syndykatu w związku z uzyskaniem tak wspaniałej siedziby.

Popołudniu odbyło się już w nowym lokalu doroczne walne zgromadzenie S. D. K. Prezesem Syndykatu ponownie wybrany został dr. Flach. Wybór członków wydziału w miejsce osób ustępujących z Zarządu odłożono do najbliższej niedzieli.

—o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK**: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietla 76, i w Podgórzu Plac Zgody 18.

— **POGRZEB BŁP. DR. GIZELI LANDAU** odbył się w dniu wczorajszym na cmentarzu żydowskim w Krakowie przy licznym udziale żydowskich sfer kulturalnych. Pogrzeb odbył się ściśle według rytuału żydowskiego. Przemówień żadnych nie wygłoszono.

— **WSPÓŁCZESNE POETKI ŻYDOWSKIE**, recytacje p. Gusty Kohnowej na herbatce towarzyskiej WIZO jutro we wtorek o godz. 6-tej. Dochód przeznaczony w całości dla Żydowskiego Komitetu Pomocy dla Bezrobotnych. Goście mile widziani.

— **PRZEDŚWIT — HASZACHAR.** Dziś we wtorek o 8 w. plenarne zebranie członków grupy prasowej.

— **S. K! A. „KADIMAH".** Dziś w lokalu K! przy ul. Dietlowskiej 93. Konwent Ogólny, na którym Bb. Senior K! Mgr. Edward Rosthal złoży sprawozdanie z Rady Seniorów w Warszawie. B. C. o godz. 7-mej A. C. o godz. 8-mej wiecz. Filistrzy proszeni o przybycie.

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w poniedziałek o godz. 8'45 powtórzenie „Cjankali", która to sztuka bywa stale grywana przy zapełnionej widowni. Ceny miejsc od 60 gr. do zł. 2,50. Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischbab, Grodzka 46.

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w poniedziałek, na popołudniowem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych, poraz ostatni w bież. sezonie dramat Stefana Żeromskiego „Sułkowski" w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy. Rolę tytułową odtworzy p. Władysław Staszewski, pozostała obsada premjerowa.

Wieczorem po raz ostatni w bież. sezonie opera „Tosca", w której wystąpi gościnnie również po raz ostatni świetna odtwórczyni partji tytułowej znakomita primadonna Wanda Wermińska, zaliczająca partję „Toski" obok partji „Carmeny" do jednej z najcelniejszych jej bogatego repertuaru operowego. Znakomitemu gościowi towarzyszyć będą artyści naszej opery opery pp.: Szymonowicz, Romanowski, Mazanek oraz Bodnicka, Kruszewski, Mazurnek, Woźniak, Kopyciński. „Toskę" opracował reżyserski Stef. Romanowski, muzycznie dyr. Bol. Wallek-Walewski.

— **KOŃ PAROWY"** tragi-farsa Adama Bunscha będzie najbliższą premjerą krakowskiego teatru. Jest to jednocześnie debiut nieznanego na scenach naszych polskiego autora, jednocześnie znanego artysty malarza. Premjerę realizuje scenicznie dyr. Juljusz Osterwa.

— **DORA KALINOWNA I LEO FUKS**, czołowe gwiazdy rewjowe stolicy wraz z sympatycznymi Revellersami „Bagateli" i conferencierem Włodzimierzem Boruńskim bawią publiczność krakowską w 2-godzinnym wieczorze humoru i piosenek sentymentalnych w „Bagateli" jeszcze tylko dziś o godz. 7 i 9 wiecz. Ażeby uprzystępnić wszystkim obejrzenie tego naprawdę rewelacyjnego spektaklu, dyrekcja „Bagateli" wyznaczyła niebywale niskie ceny od 49 gr. do zł. 2.50.

Świetne zwycięstwo młodzieży sjonistycznej

na Walnem Zebraniu „Ogniska"

(P) Wczoraj odbyło się w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim Walne Zgromadzenie „Ogniska". Aczkolwiek frekwencja była znaczna, to jednak nie osiągnęła tej liczebności co w latach ubiegłych. Widoczne skutki podwyżki opłat uniwersyteckich...

Walne Zgromadzenie z entuzjazmem przyjęło wszystkie rezolucje, przedłożone przed przystąpieniem do porządku dzien. przez Blok Sjonistycznej Młodzieży Akademickiej. Na szczególną uwagę zasługuje rezolucja, w której młodzież wyrażała cześć Wieszczowi Narodowemu Chaimowi Nachmanowi Bialikowi z okazji sześćdziesięciolecia Jego urodzin, zgłoszona w języku hebrajskim, podobnie jak rezolucja w sprawie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Sensacją Walnego Zgromadzenia było zniknięcie z jego powierzchni młodzieży z pod znaku „Bundu", która nie miała na sali żadnego przedstawiciela. Jeszcze na ostatniem Walnem Zgromadzeniu „Ogniska", prawił reprezentant „Bundu" o bankructwie sjonizmu...

Do walki wyborczej stanęły trzy listy: Lista nr. 1 Bloku Sjonistycznej Młodzieży Akademickiej, lista nr. 2. Niezamożnej Młodzieży Akademickiej, lista nr. 3. Młodzieży Sjonistyczno-Socjalistycznej.

Prezesem wybrany został kandydat Bloku Sjonistycznej Młodzieży Akademickiej, kol. **Mgr. D. Lipschütz. Lista Sjonistyczna uzyskała 11 mandatów w Wydziale, i cztery mandaty w komisji kontrolującej.** Nadto nadało Walne Zgromadzenie godność członka honorowego trzechkrotnemu prezesowi „Ogniska", koledze **K. Ebersohnowi**, za szczególne zasługi, położone dokoła rozwoju Stowarzyszenia.

Liście nr. 2. przypadły 2 mandaty, liście nr. 3. (Młodzież Sjonistyczno-Socjalistyczna) jeden mandat.

Powyższy wynik jest ponownym dowodem, że żydowska młodzież akademicka znajduje się w swej przytłaczającej większości w Obozie Sjonistycznym. Skład osobisty nowo-obranych Władz Stowarzyszenia i rezolucje umieścimy w najbliższym numerze „Przeglądu Akademickiego".

Dwa zjazdy żydowskie w Krakowie

Zjazd okręgowy Gemilath Chesed

(V.) Wczoraj odbył się w sali gminy żydowskiej w Krakowie zjazd okręgowy delegatów kas bezprocentowych Gemilath Chesed. Zjazd otworzył prez. dr. Landau, poczem po przemówieniach powitalnych dokonano wyboru prezydjum zjazdu w osobach p. r. Pfeffera, jako przewodniczącego i p. Trachtmanna (Dukla), jako sekretarza.

Referat przedmiotowy wygłosił p. Wertheim z Centrali warszawskiej, wskazując m. in. na konieczność poparcia placówek Joint'u, ze względu na to, że w obecnym okresie ludność żydowska przeważającej większości miast nie może obejść się bez kas bezprocentowych. Wzywa on delegatów do wszczęcia akcji propagandowej na rzecz kas bezprocentowych, jako jedynej ostoi dla zubożałej ludności żydowskiej i spodziewa się, że należycie prowadzona akcja propagandowa wyda pożądane rezultaty.

Nad referatami p. Wertheima wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział pp. Golle, rab. Halpern (Biecz), p. Goldman (Bochnia), p. Trachtman (Dukla), rab. Rubin (Nowy Sącz) rab. Steinberg (Jarosław), Schnaps (Dębica), Weinberg (Oświęcim), dyr. Tennenbaum (Rzeszów), Scharfer (Zakopane) i Rinder (Żabno).

P. radca Pfeffer zakomunikował delegatom zjazdu, że oddział Komitetu Ratunkowego kas bezprocentowych Gemilath Chesed w Krakowie został zlikwidowany z powodu braku funduszów. P. r. Pfeffer wskazuje równocześnie że w obecnym czasie nie wolno i nie można ściągać z całą bezwzględnością zaległości i poleca delegatom, aby w przyszłości, przy udzielaniu pożyczek zażądali zabezpieczenia podpisu wekslowego pożyczkobiorcy także przez jego żonę. Ten projekt uzyskał aprobatę większości delegatów zjazdu.

Przyjęte rezolucje wskazują m. in. na brak pomocy ze skarbu Państwa, który nietylko nie popiera działalności kas bezprocentowych, ale swą niszczącą polityką fiskalną zabiera biednym kupcom wszystkie pożyczone pieniądze. Wskazano również na konieczność pamiętania o kasach bezprocentowych przy „nedarim" w bóżnicach.

Zjazd inwalidów żydowskich

(V.) Wczoraj o godz. 9 przedpoł. rozpoczął się VI. Walny Zjazd Zjednoczenia Związków Żyd. Inwalidów R. P. w Krakowie w wielkiej sali Kahału. Otwarcia Zjazdu dokonał p. Prezes Bachner, witając przybyłych na Zjazd przedstawicieli władz rządowych, instytucyj samorządowych, społecznych itd.

Następnie odczytano pisma i telegramy gratulacyjne nadeszłe z prezydjum rady ministrów, min. skarbu min. spraw zagranicznych itd. Po części oficjalnej złożył prezes Bachner sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. za ubiegłe lata. Mowca poruszył m. in. sprawę projektu Zjednoczenia co do kwalifikacji miejscowości, w związku z wydaniem nowej ustawy inwalidzkiej, który to projekt uratował kilkadziesiąt tysięcy ofiar wojennych od utraty ich zaopatrzenia inwalidzkiego.

Po sprawozdaniu wygłosił b. poseł Heller referat o problemie inwalidzkim w ustawodawstwie i w praktyce i w doskonale ujętem przemówieniu podkreślił, że obecne zaopatrzenia inwalidzkie są właściwie tylko symbolami zaopatrzenia, albowiem odbiegają one od rzeczywistych potrzeb mas inwalidzkich. P. Heller zwrócił uwagę na pewne niedociągnięcia nowej ustawy inwalidzkiej jak i na konieczną potrzebę natychmiastowego wydania rozporządzenia wykonawczego do nowej ustawy.

Po referacie b. posła Hellera odbyły się wybory poszczególnych komisyj.

Następnie wygłosił p. prezes Bachner referat o zaopatrzeniach: inwalidzkiem, wdowiem, sierocem i rodzicielskiem. Zwracając uwagę na mylną interpretację przez władze skarbowe niektórych postanowień ustawy inwalidzkiej i na brak jednolitości w jej stosowaniu, czemu zaradzić może wydanie rozporządzenia wykonawczego, któreby sprawę zaopatrzenia inwalidzkiego w sposób jednolity unormowało.

Obrady Zjazdu trwają nadal. Dziś, tj. w poniedziałek, spodziewane jest zakończenie narad.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana